

## ROLA SANKTUARIÓW MARYJNYCH W POLSCE (PRÓBA HISTORYCZNEJ INTERPRETACJI)

### Uwagi ogólne

Powyższy temat zaproponowany na konferencję posiada już pokaźną literaturę, a sam termin „sanktuarium” pojawia się już od pogańskich świadectw w niemal wszystkich religiach świata, aż po judaistyczne i chrześcijańskie, rzymskie, europejskie i polskie ośrodki kultu tajemnic Chrystusa, Matki Bożej i świętych. W tym ostatnim szeregu są to miejsca święte Palestyny znane z zapisu w Ks. Wyjścia (3,5), w relacjach ewangelicznych i tradycji, zachowanych relikwiach i wreszcie cieszących się czcią wizerunkach, ściągających niesłabnące rzesze pielgrzymów. Ich spontaniczna forma religijności budziła popularność i - co za tym idzie - zainteresowanie magisterium Kościoła w kwestii wiarygodności przedmiotów kultu i form oddawania im czci. Dogmatyzowanie pewnych tajemnic wiary i kultu, poczynając od soboru w Nicei (325 r.), a w wypadku kultu maryjnego w Efezie (431 r.), spowodowało pewną różnorodność miejsc kultu z centralnym uwypukleniem osób Boskich, oddawania czci Najświętszej Matce, aniołom i świętym – najpierw apostołom, męczennikom i na końcu wyznawcom. Taką niewątpliwie prawidłowość daje się odczytać w dziejach chrześcijaństwa w Polsce, gdzie pierwsze kościoły z epoki cyrylo-metodiańskiej dedykowano Chrystusowi (kościół Najświętszego Salwatora w Krakowie), św. Michała Archanioła (Wawel i podkrakowska Skalka), a dopiero potem Najświętsza Maryja Panna (Gniezno) i apostołowie (Kruszwica - św. Piotr, Sandomierz - św. Jakub). Rzecz znamienna, że wkrótce po oficjalnej dacie chrztu Polan szczególnym kultem cieszył się św. Wojciech, a po głośnym napadzie Brzetysława i kradzieży relikwii św. Męczennika, centrum religijności przesunęło się na opactwo benedyktynów na Łysej Górze w Świętokrzyskiem, gdzie relikwie Krzyża Świętego zdominowały bodajże wszystkie inne sanktuaria, by wspomnieć największą jego partykułę w kościele dominikanów w Lublinie.

Kanonizowany bp krakowski Stanisław w 1253 r., stał się pierwszorzędnym patronem Polski. Reakcją na to wydarzenie abpa Jana Łaskiego († 1531) było sprowadzenie z Palestyny do Gniezna sporej ilości ziemi, którą polecił rozrzucić na wzgórzu Lecha<sup>2</sup>. Dominował już kult Najświętszej Maryi Panny, który w kręgach kultury zachodniej i południowej Europy przybrał formę figur, czego przykładem są do dzisiaj obiekty niemal cudem uratowane z pożogi reformacji. Wypada tu wymienić figurę z Barda Śląskiego (M.B. Strażniczka Wiary – Płacząca) pochodzącą, według tradycji, z siedzi-

<sup>1</sup> Prof. zw. dr hab., pracownik Katedry Historii Średniowiecznej na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

<sup>2</sup> Relacja za: A. Datko, *Sanktuaria Maryjne w Tradycji polskiej*, „Tygodnik Polski” (1983), nr 20, s. 3.

by grodowej Bolesława Chrobrego, faktycznie zaś z ok. XIII stulecia<sup>3</sup>, figurę zwaną Królową Rodzin z Wambierzyc na Dolnym Śląsku, rzekomo z przełomu XI/XII w.<sup>4</sup>, figurę Patronki Rodzin z Leśniowa k. Częstochowy, według tradycji z fundacji Władysława Opolczyka<sup>5</sup>, kilka figur z wieku XV: najpierw św. Anny z Najświętszą Panną na rękach - z Góry św. Anny<sup>6</sup>, Matki Bożej Królowej Polskiego Morza ze Swarzewa<sup>7</sup>, Matki Bożej zwanej ostatnio Matką Bożą Cyganów z Rywałdu k. Grudziądza<sup>8</sup>, Gaździny Podhala z Ludźmierza k. Nowego Targu, datowaną na ok. 1400 r.<sup>9</sup>

Wizerunki sztalugowe (typu Hodegetrie), charakterystyczne dla kultury wschodniej, zaznaczyły swoją obecność na rubieżach wschodnich Rzeczypospolitej, gdzie dużym kultem cieszyły się obrazy Matki Bożej w Sokalu i Lwowie, datowane na XIV w., oraz w Rudkach Bieszczadzkich, ale już z XVI w.<sup>10</sup>

Bodaj najstarszymi dziełami sztuki z wyobrażeniem Najświętszej Maryi Panny, choć nie kultowymi, są zachowane do dzisiaj XII-wieczne kamienne tympanony w kolegiacie tumskiej (ok. 1160 r.) i w kościele pw. NMP na Piasku we Wrocławiu; następnie otaczane wciąż modne w końcu średniowiecza piety w Lubiążu, Gdańsku, Miechowie i Skrzatuszu na Pomorzu Zachodnim, ale datowane nie wcześniej niż na koniec XV lub początek XVI stulecia<sup>11</sup>; fresk Matki Bożej Pocieszenia w krużgankach augustianów krakowskich (1436 r.)<sup>12</sup> z istniejącą przy nim Konfraternią Polonorum i liczne tryptyki na terenie Małopolski z dominującą nastawą Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny dłuta Wita Stwosza z lat 1477-1489 w kościele Mariackim w Krakowie. Żaden z wymienionych obiektów i miejsc, w którym się one znajdują do dzisiaj, poza augustiańskim freskiem i być może najstarszym wizerunkiem Matki Bożej w klasztorze kanoników regularnych w Krakowie, datowanym fakultatywnie na wiek XIV, nie urósł do miana sanktuarium, jak to się stało w końcu tego wieku z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej. To on stał się wzorcem dla wielu innych, zachowując pewien modelunek z ikonografii bizantyjskiej, ale zmodyfikowanej w Krakowie przez artystów włoskich w okresie wojen husyckich.

### **Obraz Matki Bożej Częstochowskiej w centrum religijności polskiego średniowiecza i czasów nowożytnych**

Obraz z tradycyjną atrybucją przypisywaną św. Łukaszowi, oddany w opiekę pustelnikom rodem z Węgier, miał być prezentem księcia Władysława Opolczyka, czy

<sup>3</sup> *Z dawna Polski Tyś Królową. Przewodnik po sanktuariach maryjnych. Koronowane wizerunki Matki Bożej 1717-1983*, Szymanów 1983, s. 399-402; *Najwspanialsze miejsca pielgrzymkowe*, Warszawa 2007, s. 6-9.

<sup>4</sup> *Najwspanialsze miejsca...*, s. 250-253.

<sup>5</sup> *Leśniowska Patronka Rodzin*, Częstochowa 2012.

<sup>6</sup> *Najwspanialsze miejsca...*, s. 58-63.

<sup>7</sup> Tamże, s. 214-217.

<sup>8</sup> Tamże, s. 204-205.

<sup>9</sup> Tamże, s. 156.

<sup>10</sup> *Z dawna Polski Tyś Królową...*s. 55-56; s. 63-64; s. 222-223.

<sup>11</sup> Tamże, s. 154-161.

<sup>12</sup> W. Kolak, *Klasztor Augustianów przy kościele św. Katarzyny w Krakowie*, Kraków 1982, s. 109 n.

jak chcą historycy - darem św. królowej Jadwigi, gdy w lecie 1384 r. pojawiła się w Krakowie, by objąć tron królestwa. Tak czy inaczej pierwszy erem paulinów w Polsce nie cieszył się już od samego początku spokojem, skoro w 1425 r. jego gospodarze wymusili u abpa Wojciecha Jastrzębca pierwsze odpusty, a 4 lata później sam Władysław Jagiełło zwrócił się z prośbą do Stolicy Apostolskiej, aby ze względu na liczne cuda i tłumny napływ wiernych, którzy zbiegali się do ich kościoła w nadziei zbawienia i uzyskania odpustów, udzielił im papieskich indulgencji<sup>13</sup>. Przywilejowi temu nadano niewątpliwie szerszy rozgłos, bo już w dzień Wielkanocy, 16 kwietnia 1430 r., niespodziewanie wpadli do kościoła rabusie husycy, porwali obraz i wywlekli na rogatki pustelni, gdzie potrzaskany porzucili. Ten niebywały obrazoburczy czyn o mało nie doprowadził do wojny z Czechami, lecz by nie zadrażnić z nimi napiętych stosunków, podobnie jak ze sprawcami napadu, król wykazał akt łaski. Tymczasem wkrótce okazało się, że przestępstwo było swoistym *beatum scelus*, ponieważ po restauracji obrazu w Krakowie z woli króla sprowadzono go w ekspiacyjnej procesji na wzgórze częstochowskie, by odbierał tym większą cześć niż przedtem. Fakt ten zwielokrotnił napływ wiernych, wśród których był m.in. Jan Długosz, odnotowując ważne dla historii stwierdzenie, że „w tym przepięknym wizerunku przebijała Najdostojniejsza Pani i Królowa świata i nasza, która wciąż napęlnia każdego, kto na nią patrzy”<sup>14</sup>. Uznanie cieszył się jasnogórski erem w oczach arcybiskupów gnieźnieńskich i biskupów krakowskich, a także rodziny królewskiej Jagiellonów. Ważnym i historycznym wydarzeniem stał się dekret prowincjała Jakuba z 19 sierpnia 1472 r., na mocy którego w krąg konfratrów zakonu przyjął całą rodzinę Kazimierza Jagiellończyka<sup>15</sup>, wśród których gościli później dwaj jego synowie w odrębnych pielgrzymkach. Opinie o wschodnim pochodzeniu obrazu niosły pierwsze legendy wśród rodu Jagiellonów, czego dowodem wydaje się być w 1504 r. głośna pielgrzymka króla Aleksandra Jagiellończyka z żoną Heleną, córką księcia moskiewskiego, Iwana III. Brak w tej materii bliższych szczegółów<sup>16</sup>, niemniej wydaje się, że był to jedyny przypadek, gdy królowa odwiedziła katolicką świątynię w towarzystwie prawosławnych duchownych, ponieważ broniła się uroczystym ślubem danym swemu ojcu, że swojej konfesji nigdy się nie wyrzeknie.

Fakt ten zdaje się przekonywać o randze, która pozwala zakładać, że założony nad Częstochową erem stawał się już miejscem pobożności najbardziej obleganym przez pielgrzymów z Rzeczypospolitej już nie Dwojga, lecz Trojga Narodów, a nadto Śląska, Moraw i Węgier. Właśnie ci ostatni, jakby świadomi pannońskiego skarbu z hojności fundatorki Jadwigi, a także obecności swoich rodaków w wielu klasztorach

<sup>13</sup> *Zbiór dokumentów Zakonu OO. Paulinów w Polsce*, z. 1: 1328-1464, oprac. J. Fijałek, Kraków 1938, s. 160-161, 174-176.

<sup>14</sup> *Imago Gloriosissimae et Excelllentissimae Virginis et Dominae ac Reginae mundi et nostrae Mariae mira et rara picture elaborata ostenditur, placidissimum habens quocumque te verteris aspectum... devotione singulari aspicientes, quasi vivam cerneret perfundens*. J. Długosi: *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, w: *Opera Omnia*, t. IX, wyd. A. Przedziecki, Kraków 1864, s. 123.

<sup>15</sup> *Zbiór dokumentów Zakonu Paulinów w Polsce*, t. 2: 1464-1550, oprac. J. Zbudniewek, Warszawa 2004, s. 144-145.

<sup>16</sup> E. Rudzki, *Polskie Królowe żony Piastów i Jagiellonów*, Warszawa 1990, s. 173.

Rzeczpospolitej, czuli się tutaj jak w swoim domu. Sytuację tę ułatwiało kultywowane w paulińskiej wspólnocie braterstwo religijne, oficjalnie nazywane *Confraternitas S. Pauli Primi Eremitae*, lub *Konfraternią Matki Bożej Jasnogórskiej*, które okazało się szczególnym magnesem bratającym w latach 1517-1526 co najmniej 3335 Węgrów ze wszystkich stanów, od króla Ludwika II począwszy, a na szeklerach (góralach) siedmiogrodzkich kończąc. Dla porównania warto dodać, że w tym samym czasie, aż po rok 1613, polskich pielgrzymów, którym nadano tytuł braterstwa, było zaledwie 814<sup>17</sup>.

Zintegrowanie polskich paulinów z Węgrami dalekie było od jakiegoś koniunkturalizmu, by nie powiedzieć wprost, że łączyła ich więź duchowej jedności, m.in. w kultywowaniu wspólnych konstytucyjnych ideałów opartych na wzorcach życia kontemplacyjnego z ogromnym ładunkiem pasyjnej duchowości i świadomą rezygnacją z duszpasterstwa czynnego, czego Węgrzy przestrzegali aż do skrajności, podczas gdy Polacy poszli w kierunku służby potrzebującemu Kościołowi. Tę misję traktowali za wzorem Jasnej Góry jako ich opatrnościowe wyzwanie, otwierali się na nowe prądy kulturowe, tworząc trudny do zrozumienia i wykonania model zakonu kontemplacyjno-czynnego. Pewnym łącznikiem stawał się bezsprzecznie kult maryjny, który aczkolwiek nie był siłą napędową u jego zarania, dodawał duchowości eremickiej niezwykłego kolorytu. Miał też swoje korzenie w żywym nabożeństwie Madziarów do *Wielkiej Patronki Węgier*, bez konkretnego wprowadzenia miejsca oddawania Jej kultu, czczonej jednak w różnych kościołach Węgier i Chorwacji, cieszących się łaskami za Jej przyczyną choćby w Remete i Marija Bistrica (obecnie Chorwacja) czy Marianka (obecnie Słowacja). Siłą duchową tej wiary był niewątpliwie obraz jasnogórski, do którego nieustannie przybywali bracia węgierscy już to na studia w Krakowie, już to na różne placówki, z konwentem jasnogórskim na czele. To oni przynieśli do Polski zmodernizowaną formację zwaną *devotio moderna*<sup>18</sup>, oni też pozostawili w swojej spuściźnie pierwsze maryjne traktaty, które drukowali w Krakowie ze stosownymi dedykacjami w nadziei ich wykorzystania w pracy formacyjnej i duszpasterskiej<sup>19</sup>.

Odbiciem tych stosunków były niewątpliwie pierwsze prace rodzimych paulinów. W tym nurcie trzeba widzieć wielojęzyczną edycję historii jasnogórskiego obrazu z ok. 1521 r. ze znamienym sztychem, w którym po raz pierwszy pokazano Matkę Bożą z koroną na głowie, natomiast piastowanego na jej rękach Jezusa z aureolą przeciętą krzyżem<sup>20</sup>. Zachowany niemiecki tekst prezentuje w centralnym polu godło Rzeczypospolitej, herb Abdank biskupa krakowskiego Jana Konarskiego (1503-1525), Pogoń Księstwa Litewskiego, m. Krakowa i urwany w lewym rogu być prawdopodobnie herb m. Częstochowy lub zakonu paulinów. Prawdopodobnym zamysłem tej

<sup>17</sup> *Jasnogórski rękopis „Regestrum Confraternitatis Fratrum S. Pauli Primi Eremitae” z lat 1571-1613*, przygotował do druku J. Zbudniewek, „*Studia Claromontana*” 6(1985), s. 240-372.

<sup>18</sup> Zob. nowe ustalenia tej formacji G. Sarbak, *Węgierscy paulini a Devotio Moderna*. „*Studia Claromontana*” 30(2012), s. 75-84.

<sup>19</sup> B. Pustelnik, *Zbawienne zachęty o Matce Bożej i św. Pawle Pierwszym Pustelniku*, „*Studia Claromontana*” 30(2012), s. 21-37.

<sup>20</sup> *Najstarsze historie o Częstochowskim obrazie Panny Maryi, XV i XVI wiek. Z rękopisów i starych druków* wyd. H. Kowalewicz, Warszawa 1983, s. 92-94, s. 96-108, facsimile z ilustracją wizerunku Matki Bożej, po s. 108.



publikacji było pokazanie nieznannej w Polsce praktyki, przeniesionej ze średniowiecznej Hiszpanii, niewolniczego zawierzenia Matce Bożej wypływającego z tytułu o Jej królewskiej godności<sup>21</sup>, czego świadectwem była korona wyłączna na Jej głowie. Czy uspokoiła ona lub zaogniła nastroje innowierców<sup>22</sup>, trudno powiedzieć. Na gruncie polskim praktyka ta była nowością propagowaną na większą skalę dopiero w XVII stuleciu przez dwóch jezuitów, Kaspra Druzbickiego (1590-1662) i Franciszka S. Fenickiego (1592-1652)<sup>23</sup>. Mając to na uwadze, można przyjąć, że w duchu pełnego zawierzenia Matce Bożej prowincjał paulinów, o. Stanisław z Oporowa, zmobilizował czołowych przedstawicieli polskiej hierarchii w osobach biskupów: Piotra Tomickiego, Andrzeja Krzyckiego, Piotra Gamrata, Marcina Kromera i Andrzeja Zebrzydowskiego<sup>24</sup>, a także co gorliwszą szlachtę, głównie z ziemi mazowieckiej, z którą nie tylko związał na powrót polski katolicyzm, lecz poderwał sfrustrowanych rodaków do wiary w Jej orędownictwo, oddalając wewnętrzne zamieszki, jakie przez wiele lat nękały kraje zachodniej Europy<sup>25</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że popularność Jasnej Góry cieszyła katolików polskich z dworem królewskim i hierarchią na czele. Ale jak to zwykle bywa, tam gdzie widać sukcesy, a nade wszystko - gdzie jawi się zysk materialny, tam też musi być opozycja. Otóż już pod koniec XV w. nurtowała co niektórych reformatorów problematyka materialna całego Kościoła w Polsce, w tym także Jasnej Góry. Król Zygmunt I wyraził to w trzech listach z 26 kwietnia 1523 r. do prowincjała Grzegorza z Kurozwęk, do całej polskiej wspólnoty zakonu i nuncjusza Achilleasa Grassiego, domagając się kategorycznie zniesienia ingerencji zarządu generalnego, rzekomo z powodu materialnego wspierania go finansami z ofiar składanych na Jasnej Górze i w podkrakowskiej Skałce. Zamierzona secesja miałyby podlegać bezpośrednio Stolicy Apostolskiej z nieokreśloną wprost ingerencją ordynariuszy krakowskich<sup>26</sup>. Nie był to mądry moment dla tej reformy, ponieważ w całej Europie nasiliło się wrzenie religijne, nie wyłączając królestwa Węgier, gdzie oprócz zamieszek reformacyjnych wisiała nad nim groźba najazdu Wielkiej Porty, która w sierpniu 1526 r. zadała mu druzgocącą klęskę. Gdy tamtejsza macierzysta prowincja zaścieliła się trupami i zgliszczami, do niedobitków wyciągnął ręce prowincjał Stanisław z Oporowa i podtrzymał dotychczasową jedność, przyjął ich wizytatorów i wbrew powyższym restrykcjom walnie przyczynił się do duchowej jedności wspólnoty.

<sup>21</sup> W. Siwak, *Niewolnictwo Maryjne*, w: *Encyklopedia Katolicka* (EK), t. 13, Lublin 2009, kol. 1271-1274.

<sup>22</sup> M. Czapska, *Polemika religijna pierwszego okresu reformacji w Polsce*, „Reformacja w Polsce” 1928, s. 27 i n.; J. Tazbir, *Różnowiercy polscy wobec kultu maryjnego*, „Studia Claromontana” 5(1984) s. 224-245.

<sup>23</sup> E. Reczek, *Niewolnictwo Mariańskie. Dwie publikacje polskich jezuitów z roku 1632*, w: *Sacrum Poloniae Millennium*, t. X, Rzym 1964, s. 319-480.

<sup>24</sup> Szerzej o nich zob. *Zbiór dokumentów...*, t. 2, s. 636, 638, 570-571, 735, 734-735, 879-880.

<sup>25</sup> Zob. okrojone hasło: Stanisław z Oporowa, *Polski Słownik Biograficzny* (PSB), t. 42, s. 65-67.

<sup>26</sup> *Zbiór dokumentów...*, t. 2, s. 459-462.

## W nurcie trydenckich reform i sarmackich fundacji

Ożywienie kultu maryjnego było dla wielu zwolenników reform szokiem. Reformy trydenckie przy bezsprzecznie pozytywnym wkładzie w walce z przerostem „bizantyzmu” niwelowały jednak wiele wartości kulturowych średniowiecza, w miejsce których nie wносиły nowej duchowej wartości poza kolejną jurydyczną formalistyką. Przykładem takiej postawy były dwie dociekliwe wizytacje sanktuarium i konwentu jasnogórskiego przeprowadzone przez diecezjalnych delegatów w osobach ks. Stanisława Reszki (1585 r.) i wysłanników biskupa krakowskiego, kard. Jerzego Radziwiłła (1593 r.), którzy w kwestiach stosowania się do reform trydenckich, pilnie i drobiazgowo prześledzili praktyki duszpasterskie, jak też normy życia zakonnego, ewidentnie uwsteczniając je do czasów głębokiego średniowiecza, co było trudne do zrealizowania w tamtejszych warunkach. Toteż choć w obu raportach znalazły się słowa podziwu dla kultu maryjnego i wkładu paulinów dla jego propagowania<sup>27</sup>, to faktycznie kryły się za nimi niedwuznaczne podteksty, które zdradził Radziwiłł, wskazując m.in. na jezuitów, którzy dla przykładu utrzymywali Komunię Św. w białym korporale, ale skoro ojcowie jasnogórscy utrzymywali je w srebrnej puszcze, to chcąc nie chcąc tę praktykę niedwuznacznie pochwalili<sup>28</sup>.

Troska J. Radziwiłła, spolegliwego sługi jezuitów, leżała niekoniecznie w takich detalach, jak wspomniany wyżej, ile w poprawności nabożeństw i kultu Chrystusa, co legło u podstaw łączenia sanktuariów maryjnych z pasywnymi nabożeństwami. Klasyycznym przykładem było wówczas kilka fundacji, spośród których inicjatywa zbudowania kalwarii przez Mikołaja Zebrzydowskiego, wojewodę krakowskiego, stała się wzorem potrydenckiej poprawności i jak się okazało, niezwykle popularną w polskiej mozaice kultu religijnego, które po niej wówczas i później powstawały, głównie w kręgu zakonu franciszkanów<sup>29</sup>.

Nie obyło się wówczas i bez innych zabiegów, choćby w kwestii poprawności przedstawiania Matki Bożej w oddawanych do publicznego kultu wizerunkach. Istnieje przekonanie, że w ocenie potrydenckiej nauki samotnie sytuowana Madona nie powinna odbierać specjalnego kultu, choć właśnie wówczas wizerunek Ostrobramski w Wilnie stawał się obiektem zainteresowania kultowego, ale może dlatego też papieskimi koronami ozdobiony został dopiero w 1927 r.<sup>30</sup>

Ewolucyjne traktowanie honorowej czci wobec Najświętszej Matki w omawianym okresie było niewątpliwie wynikiem ludowej pobożności wiernych, uwypuklone w najstarszej częstochowskiej kopii obrazu z Bochni, datowanej na wiek XV. Istnieje w tej sprawie pewien problem, czy lub o ile obie Święte Postacie posiadają na głowach oryginału korony, a Jezus niespotykaną dotąd kulę ziemską z krzyżem zamiast

<sup>27</sup> Brudnopis raportu wizytacji ks. S. Reszki znajduje się w Archiwum Jasnej Góry (AJG) 2047, s. 7-18, zaś kard. J. Radziwiłła w AJG 2069, s. 140-151v.

<sup>28</sup> AJG 2069, s. 140.

<sup>29</sup> H. Wyczawski, *Klasztory bernardyńskie w Polsce w jej granicach historycznych*, Kalwaria Zebrzydowska 1965, s. 113 i nn.

<sup>30</sup> K. Stola, *Ostrobramska Matka Boża, kult*, w: EK, t. 14, kol. 950-956.

książki<sup>31</sup>. Wątpliwość tę podniesiono, ponieważ zabrakło mi choćby jednej ilustracji bez obecnych sukienek i koron, co do których, jeśli autentyczne, można by snuć ciekawą próbę wręcz regionalnej genezy tego obrazu - nie tylko ludowym modelunkiem, lecz również sposobem zbliżenia do siebie obu twarzy, które stały się nowym wzorcem w tzw. typie Matki Boskiej Piekarskiej, aż po swobodne ujęcie samotnej Matki Bożej, obcej w kulturze wschodu, choć znanej w Kościele bizantyjskim (Madonna Greca w Rawennie), a w kraju w obrazach ostrobramskim czy licheńskim.

Ten trend powstrzymał w 1621 r. krakowski synod diecezjalny pod patronatem miejscowego bpa Marcina Szyszkowskiego, który polecił za wzór ikonograficzny wizerunek częstochowski „jako najbardziej obyczajny i skromny”<sup>32</sup>. Powstało wówczas ponad 120 obrazów, które znalazły się w polskich kościołach jako wsławione cudami. Do zachęty tej odwoływali się liczni autorzy polskiej mariologii (A. Nieszporkowicz 1681 r., K. K. Brzostowski 1710 r., A. Kierśnicki 1717 r.), a malarze jasnogórskiej pracowni wykazali niezwykłą gorliwość ich powielania, czego dowodem są odkrywane w kraju i za granicą kopie m.in. nieznane dotąd w Wiener Neustadt w Austrii czy w Sopronbánfalva na Węgrzech, a w kraju - w wielu znanych i cichych kościółkach cieszących się czcią wiernych<sup>33</sup>, m.in. w Okulicach, Giebułowie<sup>34</sup>, jak i nieznaną dotąd obraz z Brdowa na Kujawach darowany ok. 1635 r. do pobliskiego tam Mąkoszyna<sup>35</sup>.

### Sanktuarium jako Palladium i Fortalitium Marianum

Pewną znaczącą cezurą wytyczającą nową pozycję jasnogórskiego sanktuarium i klasztoru był rok 1620, gdy na jego terenie doszło do spotkania króla Zygmunta III z delegatami biskupa wrocławskiego Karola Habsburga i przeora o. Andrzeja Zymicjusza w celu podjęcia decyzji obwarowania klasztoru murem obronnym z obawy przed atakami protestantów ze Śląska. Relacje z obrad są nieznane, wiadomo jednak, że patronat nad budową fortecznych obwarowań objęli Wazowie, szczególnie król Władysław IV, nadając jej nazwę *fortalitium marianum*. W swojej gorliwości i uwielbieniu dla Najświętszej Matki kilka lat później przekazał w formie votum diamentami sadzoną książęcą mitrę, z których bracia jasnogórscy, zapewne zgodnie z jego życzeniem, utkali dwie korony z dedykacją TIBI S MARYA i TIBI JESU<sup>36</sup>, nazwane odtąd imieniem Władysława IV<sup>37</sup>. W symbolice tych koron historycy i teologowie dopatrują się nie tylko osobistej wdzięczności króla za uzdrowienie z choroby, ile głębokiego hołdu złożonego Chrystusowi i Jego Matce, bowiem w Jej koronie znalaz-

<sup>31</sup> *Z dawna Polski...*, s. 291-292.

<sup>32</sup> W. Tomkiewicz, *Uchwała Synodu Krakowskiego z 1621 r.*, „Sztuka i Krytyka” 8(1957), s.174-184.

<sup>33</sup> Najbardziej wymowne wzorce oparte na jasnogórskim wizerunku Matki Bożej zebrał ostatnio prof. W. Kurpik w dziele *Częstochowska Hodegetria...*, Łódź – Pelplin 2008, s. 152-170.

<sup>34</sup> W. Kurpik, *Częstochowska Hodegetria...*, s. 155 i n.

<sup>35</sup> Odzyskany w 1975 r. w stanie nieprawdopodobnego rozkładu z powodu nałożonej na malaturę spleśniałej gipsowej sukni. W moim odbiorze jest to jedyny przykład na terenach Kujaw świadczący o ubóstwie parafii w Brdowie lub w Mąkoszynie, gdzie dotychczas nie zdawano sobie sprawy, skąd on tam się wziął. J. Zbudniewek, *Dzieje kultu Matki Boskiej Zwycięskiej w Brdowie*, Warszawa 1983, s. 8.

<sup>36</sup> Ilustracje najstarszych wizerunków MBCz, zob. W. Kurpik, *Częstochowska Hodegetria...*, s. 152 i nn

<sup>37</sup> R. H. Bochenek, *Twierdza Jasna Góra*, Warszawa 1997, s. 31 i n.

zły się m.in. miniaturowe symbole Męki Pańskiej, które podnosiły Jej rolę do tytułu Współodkupicielki<sup>38</sup>, a gdy kilka lat później miniatury te zastąpiono kryształową kulą z krzyżykiem, stały się wyrazistym znakiem pełni władzy, jaką cieszyli się monarchowie zasiadający na tronie<sup>39</sup>.

W omawianym okresie próby zwielokrotnienia form czci Najświętszej Matki здаwały się nie mieć granic. Wolno przyjąć, że natchnieniem dla postawy króla Władysława IV był prawdopodobnie rękopiśmienny traktat spisany przez znanego teologa i kaznodzieję Sieniawskich w Brzeżanach, kan. Andrzeja Malskiego. Usytuował on Wizerunek Jasnogórski w roli Świętej Arki Przymierza, posługując się nieco pogańskim terminem Palladium symbolizującym coś więcej niż stolicę i tron, lecz święte miejsce szczególnej dobroci<sup>40</sup>.

Dla pełniejszego splendoru i potwierdzenia wiary w królewską godność Najświętszej Matki możni wierni prześcigali się w swoich hołdach już nie tylko dla jasnogórskiego sanktuarium, lecz również dla wielu innych. Sprowadzali do nich obce wizerunki, np. kopię Matki Bożej z kościoła S. Maria Maggiore, wykonaną w Wilnie przez flamandzkiego malarza Bartłomieja Penza dla jezuitów w Świętej Lipce, czy choćby podstępными metodami, by wspomnieć obraz Matki Bożej Kodeńskiej zdobyty za cenę przekupstwa z papieskiej kaplicy w Rzymie za sprawą Mikołaja Sapiehy w 1631 r. Fundowali dla nich ołtarze, a nawet monumentalne bazyliki i klasztory, w których osiedlali upatrzonych zakonników.

W tym kontekście wymowny okazał się gest braci Łubieńskich, Stanisława, bpa plockiego, i Macieja, prymasa, którzy w latach 40. XVII w. dokonali fundacji na rzecz rozbudowy jasnogórskiej kaplicy, a kanclerz królestwa Jerzy Ossoliński ufundował w niej hebanowy ołtarz ze znamiennej dedykacją: „Magnae Matri Virgini eius villisimum mancipium, Georgius de Ossolin, Romani Imperii Princeps, Supremum Regni Cancellarius”. 8 września 1650 r. miała miejsce uroczysta instalacja obrazu, podczas której dopełniono niejako tryumfalnego wprowadzenia Matki Bożej do domu przygotowanego Jej przez poprzednich i obecnych fundatorów, by przez niego udzielała Narodowi swoich łask<sup>41</sup>.

Tak powstało polskie *Palladium Marianum* w sercu wznoszonej twierdzy, która zanim została w pełni ukończona, odparła w 1655 r. atak protestanckiego Szweda, niosąc w świat sławę niezwykłego bastionu wiary i opiekuńczej siły Najświętszej Matki, która otworzyła w historii I Rzeczypospolitej nową epokę kultu, wyrażonego najpierw w ślubach króla Jana Kazimierza we Lwowie, a potem w dłuższym dyskursie o. A. Kordeckiego o Jej opiekuńczej roli wobec Narodu. Co prawda na frontyspisie *Nowej Gigantomachii* nie zamieścił Jasnogórskiego Wizerunku, lecz obraz Matki Bożej Łaskawej ze Lwowa i opisał wdzięczność królowej Marii Ludwiki. Ona

<sup>38</sup> E. Smulikowska, *Ozdoby obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej jako zespół zabytkowy*, „Roczniki Historii Sztuki” 10(1974), s. 62.

<sup>39</sup> S. Szafraniec, *Jasna Góra. Studium z dziejów kultu Matki Boskiej Częstochowskiej*, w: *Sacrum Poloniae Millennium*, t. 4, Rzym 1957, s. 34-37.

<sup>40</sup> A. Malski, *Regini Poloniae Palladium Marianum*. „Studia Claromontana” 15(1995) s. 5-70.

<sup>41</sup> S. Stawicki, *Ołtarz według wizerunku od Boga Mojżeszowi podanego delineowany kazaniem*, Kraków 1650.



to spowodowała zwołanie pozostających na wolności 25 senatorów, do których do-  
tarł z Gdańska król Jan Kazimierz. Tu złożył hołd wdzięczności Najświętszej Matce,  
a w Sali Rycerskiej wespół z senatorami radził nad dalszymi losami Ojczyzny<sup>42</sup>.

W późniejszym okresie kult ten spotęgował się zaślubinami króla Korybuta Wi-  
śniowieckiego z Eleonorą austriacką (1670 r.), które pobłogosławił nuncjusz papieski  
Galeazzi Maescotti z licznymi przedstawicielami duchowieństwa z Gniezna i Kra-  
kowa. Uroczystości ślubne i gorliwość, z jaką monarcha przebywał na Jasnej Górze,  
rozreklamowały liczne panegiryki. Były one nie lada bodźcem do kilku wizyt jego  
następcy, króla Jana III Sobieskiego, oraz nuncjuszów, którzy w drodze do Warszawy  
lub po powrocie z misji dyplomatycznej w Rzymie sanktuarium nie pomijali. Towarzy-  
szyli im najczęściej biskupi krakowscy, którzy do końca Rzeczypospolitej nie dali się  
wyprzedzić w patronacie i ceremoniach liturgicznych arcybiskupom gnieźnieńskim.

Te i inne okoliczności, akty pobożności i nastroje zebrał pauliński mariolog, o. Am-  
broży Nieszporkowicz († 1703), który w dziełach *Odrobiny stołu królewskiego* i *Offici-  
na emblematum* podsumował maryjną duchowość. Wśród stu tytułów o Jej królewskiej  
godności stwierdził, że Maryja ma prawo nazywać się Królową<sup>43</sup>, a jasnogórskie cen-  
trum maryjnej duchowości ma pełne podstawy, by zwać ją „Belloną Polską” i „Królową  
Polską”. Tu bowiem Bóg nazaczył w Jej obrazie stosowne miejsce, by stała się dla  
wiernych „Tarczą Zbawienia”, „Zwycięskim Znakiem”, „Fortuną i Obroną”, „Prze-  
wodnikiem”, „Klejnotem” i „Świętym Skarbem”<sup>44</sup>.

### **W nastroju papieskiej koronacji Obrazu Jasnogórskiego i walki libertynów wiodących do upadku I Rzeczypospolitej**

Tak doszliśmy do wielkiego tryumfu w polskiej i jasnogórskiej pobożności, którą  
umocniła w 1717 r. pierwsza w Polsce papieska koronacja obrazu. Przybyło na nią  
w ciągu całej oktawy ok. 200 tys. wiernych, rozdano wyłącznie na Jasnej Górze 148  
300 Komunii św., a księża odprawili 3242 Msze św.<sup>45</sup>. Rzeczywistość, w której wypa-  
dła ta uroczystość, sięgała niestety szczytu nieładu społecznego i bezprawia pod rząda-  
mi dwóch Wettinów, przejściowo Stanisława Leszczyńskiego i rozbitych politycznie  
hierarchów, którzy na różny sposób kolaborowali z Rosjanami, Szwedami lub Pru-  
sakami, zamiast szukać kompromisu z jedną władzą bez obcych interwentów. Głosy  
niepokoju ze strony trzeźwo oceniających sytuację kaznodziejów, głównie zakonnych,  
wśród rozbitej politycznie szlachty, nie wywołały patriotycznej refleksji.

<sup>42</sup> A. Kordecki, *Nova Gigantomachia in Claro Monte Częstochoviensi per Svecos et alios hereticos  
excitata*, Cracoviae [1658], s. 153 i n.; U. Borkowska, *Królowie polscy a Jasna Góra od czasów Jana  
Kazimierza do końca Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, „Studia Claromontana” 6(1985), s. 69; zob. też  
J. Zbudniewek, *Śluby Jana Kazimierza w kontekście pracy religijno-społecznej Jasnej Góry*, s. 131 i n.

<sup>43</sup> T. Łukaszuk, *Tytuły prawne królewskiej godności Maryi według o. Ambrożego Nieszporkowicza*, „Stu-  
dia Claromontana” 2(1981), s. 227; tegoż: *Maryja – Królowa Świata i Polski Królowa. Jasnogórska myśl  
teologiczna o Maryi Królowej na przełomie XVII i XVIII wieku*, w: *Królowa Korony Polskiej. Od ślubów  
Jana Kazimierza...*, s. 109-120.

<sup>44</sup> M. Stepnowski, *Odrobiny stołu królewskiego o. Ambrożego Nieszporkowicza (1643-1703). Analiza  
krytyczna*, „Studia Claromontana” 21(2003), s. 124.

<sup>45</sup> K. Szafraniec, *Z dziejów Jasnej Góry*, Warszawa 1980, s. 35.

Nie miejsce tu, by cytować gromkie słowa jednego z najbardziej patriotycznych kaznodziejów, apostoła Warszawy, o. Innocentego Pokorskiego (1657-1734), którego słowa budziły patriotycznego ducha<sup>46</sup>, na ile jednak wywarły jakiś wstrząs moralny, trudno powiedzieć. Ogromnym sukcesem była jego determinacja w odparciu dwukrotnego ataku Szwedów w latach 1704-1705 usiłujących zawładnąć twierdzą, chociaż marionetkowy prymas Michał Radziejowski zachęcał o. I. Pokorskiego, aby pozwolił wejść żołnierzom do sanktuarium<sup>47</sup>. Pokorski z życzliwością odnosił się do osoby Augusta II, którego witał w progach kościoła, a za nim wicekanclerza królestwa, bpa Stanisława Szembeka, późniejszego prymasa, który w ścisłej tajemnicy przywiózł na Jasną Górę korony królewskie i powierzył je trosce przeora, by nie dopuścić do koronacji nimi Stanisława Leszczyńskiego<sup>48</sup>.

Po bezideowym panowaniu Wettinów nastroje polityczne i obyczajowe w kraju uległy nieprawdopodobnej dezintegracji, czego nie naprawił Stanisław August Poniatowski. Do głosu doszły skrajne założenia absolutyzmu władzy panującego, sięgające wszystkich przejawów życia i podporządkowania sobie osób i instytucji z Kościołem włącznie, z całkowitym usunięciem wpływu Stolicy Apostolskiej. Centrum propagandy oświeceniowej stała się wówczas Warszawa, w której oprócz ideologów społecznych i politycznych pozytywną rolę odegrała Komisja Edukacji Narodowej z nowym programem dydaktycznym, niestety, na wzorcach francuskich, wyraźnie wrogich Kościołowi i jego duchowości. W tym nurcie podejmowano modne założenia deizmu, przyznając stworzenie świata Najwyższej Istocie, ale bez Boskiej ingerencji w dalszy jego bieg, to znów przyjmując Boską Opatrzność, traktując ją wprawdzie jako najbardziej biblijną, lecz jednocześnie jako nieprawdopodobną<sup>49</sup>. Ulegał tym założeniom ostatni władca Polski, który nie ukrywał swych sympatii, „pozostając w wierze w Boga i jego Opatrzności”<sup>50</sup>. Nawiązywał do niej przy różnych okazjach swego życia, m.in. po niedoszłym porwaniu go przez konfederatów barskich<sup>51</sup>, stacjonujących akurat na Jasnej Górze (1770-1771), za co srogo ciemniżył sanktuarium i paulinów. Tymczasem po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja, gdy stany sejmujące podjęły 5 maja 1791 r. inicjatywę zbudowania wotywniej świątyni Opatrzności, w roku następnym król poparł ją swoją obecnością przy założeniu fundamentów.

Nie potrafił jednak sprzeciwić się jej intrygom w sprawie reform w kraju, nie potrafił przeciwstawić się wejściu rosyjskiego wojska w granice państwa po sukcesie uchwalenia Konstytucji 3 Maja, która przyniosła mu największą popularność. Jeszcze

<sup>46</sup> Zob. J. Zbudniewek, *Człowiek wielkiej wiary i pracowitości, o. Innocenty Pokorski*, „Studia Claromontana” 2(1981), s. 116-171; R. Bramek, *Organiczne zespolenie kultu Matki Bożej z orędiem biblijnym w kazaniach o. Innocentego Pokorskiego*; tamże, s. 172-222.

<sup>47</sup> J. Zbudniewek, *Człowiek wielkiej wiary*, s. 127 i n.; W. Kęder, *Jasna Góra wobec przemian politycznych w Rzeczypospolitej w latach 1661-1813*, „Studia Claromontana” 13(1993), s. 112 i n.

<sup>48</sup> AJG 2096, k. 239; S. K. Kuczyński, *Powrót insygniów Augusta III*, „Mówią Wieki” (1961), nr 3, s. 7.

<sup>49</sup> J. Śrutwa, *Oświecenie w Polsce i jego wpływ na życie kościelne*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2 cz. 1: 1764-1918, s. 20-29.

<sup>50</sup> J. Wysocki, *Dzieje Kościoła w Rzeczypospolitej w okresie Stanisławowskim*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2 cz. 1: 1764-1918, s. 39.

<sup>51</sup> J. Michalski, *Stanisław August Poniatowski*, PSB t. 41, s. 619.

w dniu 3 maja 1792 r. podczas nabożeństwa dziękczynnego w kościele pw. Św. Krzyża z okazji położenia fundamentów pod Świątynię Opatrzności zasiadł na tronie<sup>52</sup>, ale nie potrafił wypowiedzieć wojny malkontentom politycznym spod parasola carycy Katarzyny, która 18 maja tegoż roku wprowadziła swoje wojska do Rzeczypospolitej, on zaś pod presją Petersburga przyłączył się do targowiczian i 25 listopada 1795 r., podpisał swoją abdykację. Z niefrasobliwym cynizmem, rzekomo dobrowolnie, składał wyznanie „w ręce Najjaśniejszej Imperatorowej Wszech Rosji (...) która postępowaniem Naszym w całym życiu kierowała (...) Zstępując z tronu, dopełniamy ostatniego obowiązku królewskiej godności, zaklinając Najjaśniejszą Imperatorową, ażeby macierzyńską swą dobroczynność na tych rozciągnęła, których królem byliśmy, i to wielkości Jej duszy działanie wielkim swym sprzymierzeńcom udzieliła i innych sąsiednich mocarstw przedsięwzięte składałam nadzieje przywrócenia pokoju i spokojności współobywatelom”<sup>53</sup>.

Osoba Stanisława A. Poniatowskiego w dziejach Jasnej Góry zapisała wyjątkowo czarny scenariusz. Przede wszystkim inspirowany przez libertyńskie otoczenie był jej opozycjonistą i na różny sposób torpedował jej działalność. Apogeum niechęci wyraził po nieudanym porwaniu go przez barżan 31 maja 1772 r. Po tym fakcie Pułaski potajemnie opuścił twierdzę, a ostatni dowódcy wojsk konfederackich zmuszeni byli oddać ją wojskom rosyjskim pod dowództwem księcia Golicyna, bo wyznaczony do jej przejścia hetman Franciszek Branicki nie kwapił się objąć nad nią patronatu. 18 sierpnia, po raz pierwszy w dziejach sanktuarium i twierdzy, obcy, rosyjski garnizon rozciągnął nad nimi swoją wartę. Stało się to wszystko zgodnie z wolą króla, który pozwolił Rosjanom panoszyć się w twierdzy i klasztorze aż do 25 lutego 1773 r., kiedy wyprowadzono już 32 ciężkie działa, kilka beczek prochu i amunicji oraz wyszabrowano najcenniejsze rękopisy i starodruki, których nie tknął dotychczas żaden obcy książkołap. Po kilkunastu miesiącach bezbronna twierdza wróciła pod dowództwo jasnogórskiego przeora. Leczyła rany zadane jej przez obcych najemników i obojętnego króla, którego próbowano pojednać z zakonem, zbudowano mu nawet kamienną bramę na powitanie. Niestety, okazał się nieprzejednany, toteż zapisał się w dziejach sanktuarium i twierdzy jako jej pogromca i szkodnik, najgorszy ze wszystkich swoich poprzedników<sup>54</sup>.

Wiarołomny monarcha zmarł w Petersburgu 12 lutego 1798 r., tam też został pochowany w podziemiach kościoła św. Katarzyny, skąd w 1938 r. trumnę usunięto i przeniesiono ją w tajemnicy do Wołczyna (ob. Białoruś). We wrześniu 1939 r. żołnierze sowieccy grób zdewastowali, kości króla zmieszali z ziemią i gruzem w podziemiach i na zewnątrz kościoła. Osiemdziesiąt lat później, po wielu dyskusjach, gdzie powinien być pochowany, zwyciężyła opinia o katedrze warszawskiej<sup>55</sup>. Optował za nią wielki jego piewca, prof. Aleksander Gieysztor, który pozbierał kilka prawdopodobnych

<sup>52</sup> *Porządek Obrządku w dniu 3 maja 1792*, k. nlb 2; nieczytelną fotokopię zamieszcza M. Jankowska, *Świątynia Opatrzności ku czci Konstytucji 3 Maja*, Warszawa 1991, s. 11, tamże jej streszczenie.

<sup>53</sup> M. Żywirska, *Ostatnie lata życia króla Stanisława Augusta*, Warszawa 1978, s. 128.

<sup>54</sup> Więcej na ten temat J. Zbudniewek, *Niepokojujące przejawy wobec kultu Najśw. Maryi Panny na przełomie czterech ostatnich wieków*, „*Studia Claromontana*” 29(2011), s. 62 i n.

<sup>55</sup> E. Rostworowski, *Czy Stanisław August jest godzien...*, „*Tygodnik Powszechny*” (1981), nr 29, s. 1, 4.

reliktów kości i szat i po dłuższych pertraktacjach z kard. Józefem Glempem złożono je 14 lutego 1995 r. w podziemiach katedry warszawskiej, w 200. rocznicę jego abdykacji i trzeciego rozbioru Polski.

### **Gdy Naród utracił granice i wodza**

Koronacja obrazu jasnogórskiego była sygnałem dla Narodu, gdy tracił on swoją suwerenność, a próby poderwania go do obrony ostatnich przyczółków samostanowienia były już iluzoryczne i układali je jawni wrogowie I Rzeczypospolitej, by wyrwać z niej jak największą zdobycz. Nastrój niepokoju udzielał się na wielu płaszczyznach życia społecznego i politycznego, szczególnie w centrach życia religijnego, gdzie nie pieszczono słodkimi układami, ale wytykano wady i sobiepaństwo możnych, słowem – tam, gdzie rodziły się pierwsze patriotyczne punkty oporu. Tak było m.in. w sławnym sanktuarium maryjnym w Podkamieniu, gdzie w 1727 r. dokonano drugiej z rzędu papieskiej koronacji cudownego obrazu, w 1756 r. w Berdyczowie, na krótko przed wejściem konfederatów barskich do klasztornej twierdzy, gdzie stoczyli pierwsze boje z sojusznikami króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Nie inaczej też działo się w Poczajowie, znanym z konfederacji tarnogrodzkiej (1719 r.), i w innych miejscach na rubieżach wschodnich, a także w centrum Rzeczypospolitej w 26 sanktuariach zapisanych złotymi zgłoskami w dziele powstrzymania narodowej tragedii.

Skala ingerencji obcych mocarstw w sprawy kraju była już tak dalece rujnująca w okresie panowania obu Wettinów, że pokojowymi metodami trudno było zaprowadzić jakikolwiek porządek. Odczuwał to m.in. Kościół na terenach wpływów obcych mocarstw, najpierw pruskich, gdzie po aneksji Śląska król Fryderyk II (1740-1786) w trzech różnych rozporządzeniach postanowił położyć kres pielgrzymkom do Częstochowy, by w ten sposób zminimalizować wpływ Kościoła katolickiego wobec swoich poddanych. Proboszczom i pielgrzymom polecał wymierzać surowe kary w wysokości od 50 do 1000 dukatów. Restrykcje objęły wikariat generalny diecezji wrocławskiej, a także część diecezji krakowskiej, ołomunieckiej i praskiej w granicach Śląska.

Kontaktów z Częstochową bał się również niby katolicki, ale przeżarty duchem oświecenia cesarz Józef II. W latach 1781 i 1783 polecił ogłosić konsystorzom biskupim we Lwowie, Przemyślu i Tarnowie zakaz urządzania pielgrzymek poza granice zaboru, zwłaszcza na Jasną Górę. Ruch pątniczy na terenie Galicji próbowano kierować do obrazu Chrystusa Ukrzyżowanego w Kobylance koło Gorlic, co oficjalnie uzasadniano nadzieją podniesienia kultu osoby Jezusa Chrystusa. Toteż gdy w 1775 r. niektóre lojalne konsystorze biskupie, powołując się na dekret cesarski o zakazie śpiewania pieśni religijnych, m.in. inwokacji o Królowej Korony Polskiej, wystąpiły z propozycją zmiany na wezwanie do „Królowej Galicji i Lodomerii”, zabieg ten okazał się jednak bezskuteczny. Różnie też było z zakazem śpiewania pieśni *Zawitaj ranna Jutrzenko*, w której przywoływano Najświętszą Matkę jako „protektorę Polskiej Korony” i polecano Jej opiece wszystkie stany, łącznie z królami polskimi.

Restrykcyjne zarządzenia o zakazie pielgrzymowania do Częstochowy i wszelkich z nią kontaktów sprawiły, że jasnogórskie sanktuarium od początku XIX stulecia stało się miejscem, do którego przedzierali się wierni w małych grupach lub pojedynczo,



bez paradnych chorągwi, muzyki i najczęściej bez księży. Ich obecność rozpoznawano po strojach, po własnych pieśniach i w bezpośrednich rozmowach. Tragicznie zakończyła się pieszka pielgrzymka z Warszawy w 1792 r., na którą napadli w lesie k. Mstowa nieopodal Częstochowy pruscy żołnierze i wszystkich wycięli w pień. Mimo takich i podobnych trudności rodacy nie zatarcili nadziei na odzyskanie Ojczyzny, szukając wsparcia w orędownictwie Matki Bożej i to tym bardziej, im częściej kalali się służalczą postawą z zaborcami czołowi politycy i hierarchowie polskiego Kościoła. Autor nie porusza tych problemów w szczegółach, ponieważ napisano o nich kilka studiów<sup>56</sup>. Przykłady manifestacyjnych uroczystości z kościelnych i narodowych rocznic zadziwiają odważną postawą organizatorów i gospodarzy, którzy ufni w zwycięstwo, lub jakby nie licząc się z konsekwencjami, stawali najpierw pod prąd zmasowanym atakom światowej masonerii reprezentowanej wśród członków ówczesnego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, którego minister, Stanisław Kostka Potocki, wytaczał najcięższą artylerię wobec jasnogórskiego sanktuarium, by go poniżyć. W jego kręgu fatalnie zapisał się ex-jezuita Szczepan Hołowczyc, późniejszy prymas i jeden z większych grabarzy życia zakonnego i kultury duchowej rozbitej Rzeczypospolitej. Z jawnym protestem przeciw paszkwilowi Potockiego wystąpił głośny franciszkanin Karol Surowiecki, a paulin Eustachy Skibicki, wyrzucając Hołowczycowi oszczerstwa wobec wspólnot zakonnych, nie znalazł w nim choćby odrobiny skruchy<sup>57</sup>.

Powoli następowała jednak odmiana stosunków i zatwardziali sympatycy spóźnionego oświecenia jawili się w pokutnych pielgrzymkach na Jasnej Górze, deklarując wolę naprawy swych błędów. Tuż za carem Aleksandrem I pojawił się Julian Niemcewicz, bp Adam Prażmowski, gen. Zajączek, Edward Rakietki, min. Stanisław Grabowski i oczywiście Surowiecki. Nie uczynił tego jedynie Hołowczyc, który do końca życia nie odwołał swoich intryg i fałszerstw w dokumencie kasacyjnym zakonów z wymuszonym podpisem abpa Franciszka Malczewskiego, być może w rewanżu za kasatę papieską swojej wspólnoty, której był członkiem<sup>58</sup>. Jego miejsce na stolicy arcybiskupów warszawskich zajął ostatni z żyjących targowiczian, uratowany spod szubienicy przez T. Kościuszkę, abp Wojciech Skarszewski. Nie zapisano niczego o jego wizycie na Jasnej Górze, natomiast wiele napisano o jego carofilskiej postawie jako rządcy warszawskiego arcybiskupstwa, czego nie wyzbył się do końca. Był nadto wrogiem powstania Księstwa Warszawskiego i nieufny wobec osoby Napoleona<sup>59</sup>. Bez jego obecności jako bpa lubelskiego świętowano w 1817 r. 100. rocznicę koronacji, za to owacyjnie witano nieco później wielkiego patriotę, bpa krakowskiego Karola Skór-

<sup>56</sup> Problem powyższy omawiają m.in.: B. Kumor, *Rola religijna i narodowa kultu Matki Boskiej Częstochowskiej*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. II, cz. 1: 1764-1918, Poznań – Warszawa 1979, s. 406-407; E. Jabłońska – Deptułowa, *Przystosowanie i opór. Zakony męskie w Królestwie Polskim*, Warszawa 1983; S. Z. Jabłoński, *Jasna Góra bliska i daleka*, Częstochowa 2004, J. Zbudniewek, *Jasna Góra w okresie niewoli narodowej*, w: *Częstochowa – dzieje miasta i klasztoru Jasnogórskiego w okresie niewoli narodowej*, t. 2, Częstochowa 2005, s. 47-80; Tenże, *Niepokojące przejawy kultu*, s. 59-144.

<sup>57</sup> AJG 544: *Acta Provinciae Polonae*, t. 15, s. 155-156, 369-361, 582-588; AJG 545, s. 333-335.

<sup>58</sup> Szerzej w tej sprawie zob. J. Zbudniewek, *Niepokojące przejawy...*, s. 71 i nn.

<sup>59</sup> M. Deszczyńska, E. Zielińska: *Skarszewski Wojciech*, PSB t. 38, s.50-61.

kowskiego. Jego obecność wzmacniała determinację w podtrzymywaniu narodowego patriotyzmu w sytuacji, w której broniąc praw Kościoła, został pozbawiony zarządu diecezją i zesłany do Opawy, gdzie wzrósł jego autorytet, czego wyrazem były próby wyniesienia go do tytułu błogosławionego<sup>60</sup>. W tej atmosferze Jasna Góra nabierała na powrót odwagi do dalszej pracy nad odrodzeniem świadomości narodowej, zastępując spolegliwych pasterzy wygodnej „warszawki”, którzy życia konwentowi nie ułatwiali, ale to już odrębny heroiczny obraz jej zmagania, godny wielkiej księgi martyrologii zapisanej w dziejach XIX wieku<sup>61</sup>.

Tytułem dopowiedzenia wypada zauważyć, że w atmosferze samotnej postawy i utrudnień ze strony narzuconych kuratorów diecezjalnych funkcjonowanie konwentu stawało się coraz trudniejsze. Większość jego członków każdego dnia spędzała wiele godzin w konfesjonatach, gdzie wiodła ich osobowość. Byli pozbawieni możliwości wyjścia na świeże powietrze, otrzymywania przyzwoitych pokarmów i opieki lekarskiej. Zniechęcała ona nie tylko młodych, rwących się do życia i działalności, oburzała też starszych, prowadziła do apostazji, chorób nerwowych i przedwczesnych śmierci. Z relacji o. Rajmunda Chylińskiego, zanotowanej w 1821 r., wynika, że paulini tak boleśnie przeżywali nieżyczliwą wobec siebie postawę władzy carskiej, że 10 młodych ojców zmarło w niejasnych okolicznościach w przeciągu zaledwie dwóch lat<sup>62</sup>, a w tym samym czasie nie zastąpił ich żaden nowo wyświęcony kapłan. Poziom śmiertelności, lęku i niepewności zwiększał się z każdym rokiem. Opisał to w zaszyfrowanym memoriale o. Daniel Dziwlikiewicz, wykazując, że na przestrzeni 34 lat (1830-1864) zmarło aż 110 paulinów<sup>63</sup>, których zastąpiło zaledwie 42 kapłanów, spośród nich prawie co drugi delegowany przez kuratorów diecezjalnych do obsługi różnych parafii w Królestwie lub zmuszany podejmować sekularyzację za cenę kanonickich awansów. W tej sytuacji już w 1848 r. w konwencie jasnogórskim pracowało tylko 29 ojców<sup>64</sup>, a w latach następnych liczba ich zmalała do kilkunastu. Klasztor i kościół stały się praktycznie więzieniem, w którym gdyby nie wiara i świadomość, jakiej służą idei, kto oczekuje od nich wsparcia duchowego, służbę tę niejeden by porzucił.

Toteż cieszyli się i dziękowali Bogu za polityczne przemiany i zwycięstwa Napoleona. Pozytywnie odbierali wymuszone ustępstwa cara Aleksandra I, który w wyniku narad Kongresu Wiedeńskiego dał „Przywiślańskiemu Narodowi” kolejny kęs swobód i nadzieję tworzenia nowych przywilejów, pod bacznym okiem swoich namiestników, niemniej z dużymi możliwościami decydowania o swoich prawach. Wyrazem tej rzeczywistości, oprócz nieskrywanej radości, towarzyszyła propaganda prasowa i nieprawdopodobnie tłumne pielgrzymki do Częstochowy, którym nie można było odmawiać umacniania ducha wiary w zjednoczenie Narodu pod płaszczem mistycznej

<sup>60</sup> E. Orman, *Skórkowski K.*, PSB, t. 38, s. 350-356.

<sup>61</sup> Zob. J. Zbudniewek, *Niepokojące przejawy...*, s. 77 i nn.

<sup>62</sup> AJG 545, s. 127, 192.

<sup>63</sup> *Iuxta necrologum de scripti... defuncti patres ac fratres*, ASk B 211, k. 19 i nn.; *Catalogus patrum... per Eugenium Tobolczyk conscriptus*, AJG 578, s. 63-79.

<sup>64</sup> AJG 807, s. 197.

Królowej Polski<sup>65</sup>. Rozgrzani nową sytuacją patrioci szukali w jasnogórskim sanktuarium duchowej podpory, bez której, jeśli tak wolno sądzić z dwuznacznych przekazów, bali się podejmować większej współpracy z insurekcją listopadową i styczniową, choć w gruncie rzeczy wywoływali swoim zachowaniem nową wizję przyszłej Polski w oparciu o patriotyczne doświadczenia klasztoru.

W tym kontekście wypada zacytować słowa wyjątkowego entuzjasty roli Jasnej Góry, Eustachego Iwanowskiego, zamieszkującego na rubieżach dawnej Rzeczypospolitej (Chalaimegródek ob. Ukraina), który oczarowany przeżyciami podczas pielgrzymki w 1852 r. napisał płynące z patriotyzmu słowa, że: „Kto kocha swych ziomków, kto pragnie służyć ojczyźnie swojej, niech idzie do Jasnej Góry, tam jest wyraźnie postawiony tron dla słuchania i przyjmowania prośb z Polskim Narodem. Na Jasnej Górze u stóp Wielkiego Boskiego Majestatu czyniąc pokutę i przedsiębiorac życia poprawę módlmy się za Ojczyznę”<sup>66</sup>.

Nie musimy się godzić ze wszystkimi opiniami, które autor zawarł w swojej książce, a które wytknęli mu oponenti<sup>67</sup>, lecz jest faktem, że dotknął istotnego punktu posłannictwa jasnogórskiego sanktuarium w modlitwie i aktach pokutnych za upadek wartości etycznych, które legły u podstaw załamania bytu i ducha narodowego. Co więcej, w żadnym wypadku nie pojawił się w oficjalnych pismach lub kazaniach paulinów świadomy bunt lub akt o charakterze prowokacji wobec niego. Ambicji politycznych paulini nie mieli i nie mają dzisiaj, chociażby z racji ich pustelniczego charyzmatu, którego bronili i trzymali się zasad wyznaczających prawidła religijnego i politycznego rozsądku. Owszem, tępił wady i łamanie praw naturalnych, wszystko jedno, czy był to król, prymas, biskup, nade wszystko dumnie noszący się szlachciura, czy tylko prosty chłop od pług. Literatura kaznodziejska jest znana, nie przeceniamy jej skuteczności, owszem, podchodzimy do niej z rezerwą nieraz, jak do panegirycznej. Natomiast milczeniem skrywane nauki *in confessione* są i obecnie powodem buntu wiernych za stanowczą postawę nagany braku trwania przy zasadach, jeśli wierzący mieni się katolikiem i Polakiem, jedzącym chleb z polskiej ziemi - a kala ją oszustwami.

### W ogniu dwóch powstań i ich konsekwencji

Z upadkiem powstania listopadowego i skrywanego uczestnictwa w nim jasnogórskiego klasztoru, Naród nie dawał się uspić lękiem i brutalnymi konsekwencjami, lecz budził się do nowego szturmu o odzyskanie wolności. Wystarczy wspomnieć, że dwa lata przed styczniową insurekcją Jasna Góra pękała w szwach od pielgrzymek wiernych, którzy gotowi byli pójść do walki natychmiast, gdyby dano im hasło ruszenia na bój z zaborcą. I tak, gdy na święto Wniebowzięcia NMP w 1861 r. przybyła z Warszawy 400-osobowa nielegalna pielgrzymka, witał ją jak rycerzy młody entuzjasta,

<sup>65</sup> S. Z. Jabłoński, *600 lat pielgrzymowania na Jasną Górę*, w: *Jasnogórska Matka Cudownej Przemiany*, Rzym 1983, s. 80 i n.

<sup>66</sup> Tegoż pod pseud. Eustachego Helleniusza, *Matka Boska na Jasnej Górze, Królowa Korony Polskiej, Pamiątka z pielgrzymki odbytej w R. P. 1848*, Paryż 1852, s. 7.

<sup>67</sup> J. M. Świącicki: *Ze skrzyżowań i wypaczeń polskiej religijności w XIX wieku*, „*Studia Claromontana*” 4(1983), s. 238-267.

o. Eryk Nowacki. To wtedy puszczone w Polskę plotkę o zamiarze porwania cudownego Obrazu, by z nim ruszyć w krucjatę przeciw Moskalom. Trzy tygodnie później na święto Narodzenia NMP wszędzie rozlegał się śpiew. Były patriotyczne kazania, białe Orły i Pogonie błyszczały na każdym kroku, a *Boże, coś Polskę* śpiewał cały lud. W refektarzu odbyła się uczta braterska z obecnością kilku chłopów. Przybyli na tę uroczystość pielgrzymi z różnych stron, witani owacyjnie w drodze powrotnej, m.in. przez Żydów<sup>68</sup>, co autor zauważył jakby z przekąsem, świadom ich judaszowej polityki w kwestii uczestnictwa Narodu w walce Moskalami.

Atmosfera stawała się gorąca, wyrażała ją jedna z pieśni, którą śpiewano w domach i na ulicach wsi i miast:

*Uproś nam, Matko, pomyślność szczęśliwą,  
A oddal od nas Moskwę uporczywą,  
Niechaj doznamy Twej świętej opieki,  
Teraz i na wieki.*

Nastrój ten zmienił w środowiskach miejskich i kościelnych przysłany z Petersburga do Warszawy nowy arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński. 8 lutego 1862 r. w drodze z Petersburga przez Poznań i Wrocław do Warszawy zjawił się niezapowiedzianie na Jasnej Górze. Była już godzina wieczorna, gdy zakończono nieszpory. Arcybiskup wszedł do kaplicy, rzucił się twarzą na ziemię i leżałby tak długo, gdyby nie podniósł go jego kuzyn o. Robert Potocki, zaprowadził na skromny posiłek, opowiedział mu o nastrojach w państwie i klasztorze. Wręczył niechętny mu anonimowy „memoriał” i omówił na dzień następny uroczystą celebrę. Tymczasem nazajutrz rano nominat otrzymał od carskiego namiestnika królestwa szyfrogram wzywający go do niego. I tu, ku zaskoczeniu wszystkich, zrezygnował z celebry, nie zwlekając udał się z podarowanym mu obrazem Matki Bożej do Warszawy, gdzie rozpoczął trudną i osamotnioną misję jednania Narodu z rządem. Gdy okazała się fiaskiem, zdobył się na odważne słowa – *non possumus* – które zmieniły bieg jego życia i uczyniły zeń narodowego bohatera<sup>69</sup>.

Nadchodzące dni roku 1862 obfitowały w dziejach konwentu w różnego rodzaju prowokacje, oskarżenia ze strony carskich agentów, jak również brak roztropności kilku młodych ojców, którzy swoim zachowaniem prowokowali do wzmocnienia czujności tajnych agentów w śledzeniu ruchów wolnościowych na terenie sanktuarium. 8 września 1862 r. oprócz liczego tłumu wiernych stawili się przedstawiciele Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i liczni politycy. Klasztor pod przewodnictwem ostatniego wolnoelekcyjnego przeora, o. Stanisława Kapiczyńskiego, otworzył przed nimi szeroko podwoje dla spotkań i narad, a gdy nadszedł 21 stycznia 1863 r., zapisał w diariuszu krótkie i smutne stwierdzenie: „Środa, rozpoczęto nieszczęśliwe powstanie”<sup>70</sup>. Dalsze wyznania potwierdzały gorzkie niepowodzenia i nadchodzących dla klasztoru konsekwencji stanu wojny.

<sup>68</sup> L. Z. S. [W. Przyborowski], *Historia*, t. 3, s. 246-247.

<sup>69</sup> AJG 807, s. 362-365, 374-375; AJG 1846, s. 553.

<sup>70</sup> *Diariusz Jasnogórski p. Stanisława Kapiczyńskiego z lat 1839-1881*, „Studia Claromontana” 7(1987), s. 342.



W zamierzeniach organizatorów dzień ten miał mieć swoją uroczystą oprawę na szczątkach dawnej fortecy przy pomniku bohaterskiego przeora, A. Kordeckiego. W 1859 r. ustawiono na wysokim postumencie imponującą statwę dłuta Henryka Statlera, okryto ją brezentem, który miano zdjąć jako znak rozpoczęcia zrywu powstańczego. Szyki pomieszał nieznan sprawca, który w przeddzień zerwał całun, wobec czego zrezygnowano z przemówień i poświęcenia, niemniej podkomendni, nie wiedząc o zaistniałej sytuacji, stanęli do walki. Bój toczył się kilka miesięcy. Ostatecznie zakończył się klęską... Naczelnny dowódca, Romuald Traugutt, został aresztowany w wyniku zdrady Żyda Artura Goldmana i 5 sierpnia 1864 r. został stracony na stokach warszawskiej Cytadeli<sup>71</sup>. Przed zgonem miał powiedzieć znamienne słowa, że „Idea narodowości jest tak potężna i czyni tak wielkie postępy w Europie, że jej nic nie pokona”<sup>72</sup>.

Z upadkiem powstania paulini nie mieli wątpliwości, że carski ciemiężca wyciągnie surowe konsekwencje z zachowania ojców i braci, liczyli się z najgorszymi represjami. Nastąpiły one w różnych etapach, po kilku rewizjach czołowych uczestników aresztowano i osadzono w więzieniach, a dwóch ukarano zsyłką do Rosji, innych obłożono karami pieniężnymi. Nocą z 23 na 24 listopada 1864 r. zebrano wszystkich w Sali Rycerskiej i ogłoszono kasatę zakonu z prawem pozostawienia na miejscu 24 ojców dla obsługi sanktuarium, pod ścisłą kontrolą narzuconego wizytatora w osobie rusofila ks. Józefa Rzewuskiego i stałej carskiej ochrony<sup>73</sup>.

Reżim carskiej ochrony i nieznośnego carskiego aparaczyka J. Rzewuskiego nie znał granic w tępieniu postaw ideowych zakonników. To wtedy na karty ostatniego tomu akt prowincji wniósł świątobliwy sekretarz prowincji, o. Eugeniusz Tobolczyk, rozpaczliwe, ale i wymowne słowa: „Crescit persecutio, ut cogamur cum Sancto Petro Apostolo exclamare: Domine, salva nos, perimus! Nam videtur adventare formidabiles Antichristi dies”<sup>74</sup>.

Z odnalezionych kilka lat temu dokumentów wynika, że tajni obserwatorzy w działalności konwentu i sanktuarium kierowali się wytycznymi płynącymi z gabinetów ministerialnych poprzez gubernatorów, naczelników powiatowych, płatnych donosicieli i niestety, zaprzędanych karierowiczów, którzy po pewnym przeszkoleniu wchodzili w tłum, śledzili opinie, słuchali kazań i pytali słuchaczy o ich treść, by na żywo przekazać opinię o prawowierności organizatorów nabożeństw lub o próbach wzbudzenia patriotycznych nastrojów. Wśród szczególnie wnikliwych wykonawców inwigilacji wybił się gubernator piotrkowski, Iwan Kachanow, który w roku 1875 raportował do centrali o przybywaniu pielgrzymek i osobno o księżach modlących się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Kodeńskiej, której wizerunek w 1875 r. sprowadzono na Jasną Górę po zamianie kodeńskiego i leśniańskiego sanktuarium na prawosławne cerkwie. Zachowanie wiernych śledziło wówczas dziesięciu „roztropnych strażników

<sup>71</sup> Traugutt. *Dokumenty – Listy – Wspomnienia – Wypisy*, zebrał i oprac. J. Jarzębowski, Londyn 1970, s. 198-202

<sup>72</sup> E. Igańska, *Bo nie ginę...*, „Nasz Dziennik” 5 VIII 2003, s. 12.

<sup>73</sup> S. Szafraniec, *Konwent paulinów...*, s.104-108.

<sup>74</sup> AJG 578, s. 107.

ze znajomością języka polskiego<sup>75</sup>. Strategia tych utrudnień okazała się niemałym sukcesem I. Kachanowa, który nie ukrywał faktu, że zmniejszenie liczby pielgrzymów spoza Królestwa było efektem utrudnień paszportowych<sup>76</sup>. Oprócz tego, jeśli nawet niektórym grupom udało się przełamać opór służb granicznych, to w warunkach jasnogórskich w określonej liczbie godzin pobytu i nierzadko w ścisłej izolacji od reszty pątników. Tak było z uczestnikami głośnego Zjazdu Słowian udających się do Moskwy, gdy 16 lutego 1867 r. musieli zadowolić się określonym czasem i zachować posłuszeństwo wobec wytycznych I. Kachanowa. Tak również postępowano we wszystkich okolicznościach.

Skrupulatność ochrony w liczeniu i identyfikacji pielgrzymów była dla wiernych nie lada ryzykiem, dla historii (na szczęście) jedynym poniekąd źródłem, które ilustruje porównawczy obraz rzeczywistości, znany choćby z rejestrów kustoszów zakrystii. Dla pewnej orientacji warto przywołać fakt, że według statystyki policyjnej w dniach 26 sierpnia i 7 września 1877 r. przybyło 130 000, a 8 września 262 590 pielgrzymów w 655 grupach. Funkcjonariusze nie ukrywali nadto, że masowe pielgrzymowanie do Częstochowy było efektem zachęcania wiernych przez duchowieństwo. Z tego też względu ze zdwojoną ostrożnością gubernatorzy piotrkowscy, a za nimi niemały sztab ludzi z gabinetu namiestnikowskiego, podeszli do jubileuszu 500-lecia powstania klasztoru zapowiedzianego na rok 1882. Uczyniono wszystko, co leżało w ich mocy, by jubileusz zminimalizować do kilku nabożeństw i ograniczyć go jedynie do terenu klasztoru, a także by nie nabrał on charakteru ogólnopolskiego i politycznego. Na wniosek bpa kujawsko-kaliskiego, Wincentego Popiela, pozwolono na doraźny kontakt ze Stolicą Apostolską celem uzyskania odpowiednich odpustów, na co wyraziła zgodę kancelaria ministerialna w Petersburgu po naradzie Synodu prawosławnego<sup>77</sup>. Obchody jubileuszowe ograniczono w czasie od 1 do 15 września, przypominając ponownie, by nie „rozszerzać go poza mury klasztoru”<sup>78</sup>. Zapowiedziano ponadto wyjątkowe restrykcje wobec unitów, przestrzegając, że w wypadku ich obecności zastosowane będą najsurowsze kary. Warszawski gubernator, Piotr Albiedinskij, zadbał przy okazji, by do Częstochowy wysłać stu kozaków dońskich, a także kilku agentów warszawskiej policji śledczej. Określił też, z których powiatów i parafii nikomu nie wolno było wyjeżdżać. Wielu księży zbagatelizowało restrykcje, co kończyło się natychmiastowym odsyłaniem ich do naczelników powiatowych z odpowiednimi sankcjami dyscyplinarnymi. Wobec niekarnych naczelnicy policji byli bezwzględni, natomiast pozytywnie opiniowali o należyтым porządku i dobrej organizacji, sprawnej obsłudze aprowizacyjnej i hotelowej, mimo nieustannie zmieniających się rzesz pątniczych. O samej uroczystości jubileuszowej gubernator I. Kachanow raportował do Petersburga, że wzięło w niej udział ponad 360 000 wiernych, panował wzorowy porządek, przy 326 stolikach dniami i nocami sprzedawano gorące potrawy, żywno-

<sup>75</sup> *Akta rządu carskiego dotyczące Jasnej Góry z lat 1868-1914*, dokumenty zebrala i tłumaczyła J. Godlewska, „*Studia Claromontana*” 18(1998), s. 249-250.

<sup>76</sup> Tamże, s. 249.

<sup>77</sup> Tamże, s. 26-27; A. Jędrzejewski, *Moje wspomnienia o Jasnej Górze*, AJG 2739, s. 12-13, mps.

<sup>78</sup> Tamże, s. 259-260.

ści było w nadmiarze, a ceny były przeciętne, nie było epidemii, straż z policją też nie miały większych kłopotów, jakkolwiek zatrzymano 21 kieszonkowców. Porządku pilnowało 41 osób ze straży ziemskiej, 4 podoficerów, 2 szpicłów z Warszawy i setka kozaków. Największy problem wystąpił nie w obrębie klasztoru, lecz na dworcu kolejowym, gdzie działy się dantejskie sceny, a nieuczciwi spryciarze, uważani za Żydów, robili doskonale interesy, sprzedając bilety za podwójną cenę<sup>79</sup>.

Jubileusz, który w zamierzeniach władz carskich miał być wewnętrzną uroczystością Jasnej Góry, stał się mimo wszystko ogólnopolską manifestacją. Świadomie nie dopuszczano pielgrzymów z sąsiednich zaborów, stwarzano trudności wobec ludności tam, gdzie zamieszkiwali unicy. Z oburzeniem raportował oberpolicmajster Synodu, Konstanty Pobiedonoscew, o masowym rozpowszechnianiu jubileuszowego medalu sprzedawanego w dużej ilości i tym razem także przez Żydów<sup>80</sup>. Fakty te do wściekłości doprowadzały duchownych prawosławnych, którzy dostrzegali, że ich rusyfikacyjna praca okazuje się praktycznie żadna wobec reakcji zdeterminowanych katolików<sup>81</sup>.

Uroczystości jubileuszowe obudziły kolejną falę pielgrzymstwa spoza granic Królestwa. Rejestrują je szczątkowo zachowane petycje składane w gabinecie generalnego gubernatora w Warszawie. Zachowały się w tej sprawie petycje Jana Choraka – kierownika Zespołu Tanecznego z Pragi Czeskiej, pielgrzymów z Poznania, Sodalicji Mariańskiej ze Lwowa<sup>82</sup> i innych. Pozwoleń udzielano rzadko, niemniej w polityce caratu następował pewnego rodzaju kamuflaż, by pokazać Częstochowę jako miasto, w którym mogły odbywać się zbiorowe nabożeństwa spoza jej terenu, co miało świadczyć o życzliwości caratu wobec Polaków w odwiedzaniu ich świętego miejsca. Symbolem tej wdzięczności miał stać się monumentalny pomnik cara Aleksandra II u stóp Jasnej Góry, ufundowany z wymuszonych datków chłopskich. Poświęcił go 30 kwietnia 1889 r. bp kujawski, Aleksander Bereśniewicz, wynosząc cara ponad króla Kazimierza Wielkiego za uwłaszczenie chłopów. Ceremonia miała miejsce w obecności spędzonych z Królestwa wójtów i chłopów i wywołała ogromny niesmak społeczeństwa, który ktoś wyraził w transparencie umieszczonym nad drzwiami siedziby biskupa: „Przyjechał biskup kiep, by poświęcić moskiewski łeb”<sup>83</sup>. Niestety, to jedno z większych niefortunnych wydarzeń procarskiej polityki skądinąd gorliwego pastora, niepopularnego wśród paulinów za skasowanie konwentu św. Barbary w Częstochowie, zamienionego na siedzibę nowo utworzonej parafii, dla której mianował swego przyjaciela ks. Michała Lorentowicza, rezydującego nadal we Włocławku. Nie pomogły w tej sprawie protesty i listy otwarte z prośbami, by nie dopuścić do zniszczenia ostatnich promyków bycia paulinów poza Jasną Górą<sup>84</sup>. Niestety, dobro życia duchowego zakonu nie miało tu żadnego znaczenia.

<sup>79</sup> Tamże, s. 267-268.

<sup>80</sup> Tamże, s. 269-270.

<sup>81</sup> Tamże s. 270-271, Skarga wikariusza prawosławnego Bedzia z 9/21 IX 1882 r.

<sup>82</sup> *Jasna Góra w świetle dokumentów petersburskich*, passim.

<sup>83</sup> A. Jędrzejewski, *Moje wspomnienia o Jasnej Górze...*, s. 15-16.

<sup>84</sup> [A. Fedorowicz], *List Otwarty*, Druk "Czasu" [1891], egz. ASk 447, s. 39-40.

## Nowa epoka u progu odzyskania niepodległości

Sytuacja uległa wyraźnej poprawie w 1895 r., gdy w drodze nieoficjalnych wyborów przełożonym konwentu został wybrany o. Euzebiusz Rejman. W dniu wyboru liczył 39 lat, tryskał energią, talentem administratora, taktyką dyplomaty i dobrym gustem. W krótkim czasie pozyskał wielu urzędników państwowych, którzy pomogli mu usunąć z klasztoru garnizon wojska carskiego, zbudował monumentalną wieżę i jedyne wówczas w świecie stacje Drogi Krzyżowej. Nawiązał nieoficjalnie kontakty ze Stolicą Apostolską, która przywróciła zakonowi prawo używania pontyfikaliów, co zaaprobował car Mikołaj II podczas prywatnej audiencji w listopadzie 1904 r. To on, podejmując z rąk o. Rejmana kopię Jasnogórskiego Wizerunku, ucałował ją z należną czcią, jak przystało na wyznawcę prawosławia. Nowy przeor zabiegał skutecznie o rozwój wspólnoty zakonnej – doprowadził do zwiększenia liczby członków do 50 osób i zjednoczenia domu jasnogórskiego z konwentem w Krakowie. Zdobył powszechne uznanie wśród polskiego duchowieństwa, a nawet stał się czołową postacią wśród spolegliwych hierarchów Królestwa. Cisnęli się do niego politycy, pisarze, duchowni i świeccy. Zgromadził wokół siebie elitę polskiego społeczeństwa, która na Jasnej Górze znalazła oparcie w kwestiach religijno-patriotycznych tęsknot za nowym kształtem utraconej narodowej jedności. Klasztor pękał w szwach od napływu pątników, których z trudem mogło obsłużyć kilku sędziwych ojców. Nadzieja odrodzenia całej wspólnoty stawała się realna, gdyby nie nowe bolesne doświadczenie, które położyło się cieniem na historii konwentu i pracach sanktuarium na kilka najbliższych lat minionego stulecia.

W nocy z 22 na 23 października 1909 r. w kaplicy jasnogórskiej miało miejsce niebywałe świętokradztwo dokonane na cudownym wizerunku Matki Bożej. Wstrząsnęło ono nie tylko społeczeństwem w Polsce, lecz również na całym świecie. Rozpisały się o nim gazety<sup>85</sup>, zarządzono w kościołach ekspiacje i pojawiały się najrozmaitsze przypuszczenia o sprawcach kradzieży. W połowie grudnia policja ustaliła sprawców. Okazali się nimi: „groźny opryszek i katorżnik, uciekinier z sandomierskiego więzienia”, Szczepan Miłosz, zamieszkały od niedawna pod Jasną Górą, oraz dwaj bracia Winiarkowie, mieszkańcy Kiedrzyna pod Częstochową<sup>86</sup>.

W atmosferze szoku wśród członków konwentu, ekspiacji z powodu świętokradztwa całego katolickiego społeczeństwa, o. E. Rejman podjął starania o rekoronację cudownego wizerunku. Pomógł mu w tym abp lwowski Józef Bilczewski, który kilka dni po kradzieży prosił prałata Adama Sapiechę, aby podjął starania u papieża Piusa X o darowanie przez niego nowych koron dla Jasnogórskiej Madonny, na co otrzymał pozytywną odpowiedź<sup>87</sup>. W międzyczasie z propozycją darowania koron wystąpił car Mikołaj II, ale gdy dowiedział się o decyzji papieskiej, ustąpił, choć dociekał i miał żal, jaką drogą nawiązał o. E. Rejman kontakty z Rzymem?<sup>88</sup>

<sup>85</sup> Zob. m.in.: *Świętokradztwo na Jasnej Górze*, „Kurjer Warszawski” (1909), nr 7-8.

<sup>86</sup> *Akta rządu carskiego...*, s. 320-324.

<sup>87</sup> J. Zbudniewek, *Związki arcybiskupa Józefa Bilczewskiego z Jasną Górą*, „Analecta Cracoviensia” 27(1995), s. 704-707.

<sup>88</sup> *Koronacja obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej*, „Dwutygodnik Katechetyczny i Duszpasterski” (1910), s. 342; „Głos Ludu” 5(1910), nr 21, s. 2 nn.



Rekoronacja cudownego obrazu 22 maja 1910 r. była jedną z największych manifestacji Narodu na krótko przed odzyskaniem niepodległości. Poprzedziły ją liczne reakcje społeczeństwa, które w różnych ekspiacjach w kraju podzielonym kordonami zaborczymi zademonstrowały swoją miłość do Najświętszej Matki, sprofanowanej w barbarzyńskim geście. Wyrażały się one m.in. w fundacjach nowych ołtarzy z wizerunkami Matki Bożej Jasnogórskiej. To wówczas m.in. doszło do uroczystej intronizacji kopii obrazu w nowo budowanym kościele pw. Najświętszego Zbawiciela w Warszawie przy ogromnym aplauzie wiernych i duchowieństwa warszawskiego<sup>89</sup>. Po głośnej koronacji obrazu przez papieża Jana Pawła II 13 czerwca 1999 r. ten piękny kościół stał się ważnym ośrodkiem kultu maryjnego w stolicy<sup>90</sup>.

### W odzyskanej Ojczyźnie

Jednym z najważniejszych problemów odradzającego się ruchu narodowo-wyzwoleńczego były zabiegi na rzecz integracji rządców diecezji z trzech rozbitych zaborów, dotychczas praktycznie sobie nieznanych. Pierwszymi pielgrzymami na Jasnej Górze spoza kordonu rosyjskiego był abp Józef Bilczewski, nazywany nieraz prymasem Galicji, i bp przemyski Józef Sebastian Pelczar. Pierwszemu z nich zawdzięczali paulini wspomniane wyżej wstawiennictwo u św. Piusa X w sprawie nowych koron, a także życzliwość względem zakonu w okresie „wielkiej smuty” po tragicznym bratobójstwie w roku 1910. Obaj przybyli do sanktuarium 14 marca 1917 r. po zakończeniu pierwszej nieoficjalnej „konferencji” u kard. A. Kakowskiego w stolicy kraju. W oczekiwaniu na przybycie abpa poznańskiego Edmunda Dalbora i bpa tarnowskiego Leona Wałęgi złożyli wizytę komisarzowi enklawy, Klettingerowi. Ponieważ do spotkania z E. Dalborem nie doszło, Pelczar i Wałęga na drugi dzień odjechali, J. Bilczewski natomiast pozostał do 22 marca, tu przyjął od konwentu życzenia imienninowe, codziennie odprawiał Msze św. w kaplicy Matki Bożej, nawiązał bliższy kontakty z o. Pawłem Cieplińskim, zwiedził pomieszczenia nowicjatu, a podczas zwiedzania biblioteki wpisał się do Księgi Pamiątkowej<sup>91</sup>.

Podobnym zainteresowaniem darzył jasnogórskie sanktuarium abp E. Dalbor, który w okresie niewoli błogosławił pielgrzymom udającym się do Częstochowy, a sam pierwszy raz odwiedził go wraz z abpem połowym Stanisławem Gallem 23 października 1919 r. Charakter tej wizyty miał szczególnie ważną wymowę, przybyli bowiem główni dowódcy Armii Polskiej w osobach J. Dowbór-Muśnickiego, Z. Zielińskiego, J. Wroczyńskiego, Radkowicza i A. Pajewskiego, by przed obrazem Matki Bożej złożyć hołd wdzięczności za jej zjednoczenie<sup>92</sup>.

<sup>89</sup> *Dla przeblagania Matki Zbawiciela za zniewagę wyrządzoną przez świętokradców Cudownemu Obrazowi na Jasnej Górze*, „Życie Katolickie” 8 XII 1909, nr 5, s. 2. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. 4.32.6.685.

<sup>90</sup> J. Zbudniewek, *Niepokojące przejawy...*, s. 102 i n.

<sup>91</sup> AJG 401; *Księga Pamiątkowa, 1917-1923*, s. 18; J. Zbudniewek, *Związki abpa Józefa Wilczewskiego...*, s. 701-716.

<sup>92</sup> Z. S. Jabłoński, *Pielgrzymowanie na Jasną Górę w czasie i przestrzeni*, Częstochowa 2000, s. 362 i nn.

Po śmierci abpa E. Dalbora w 1926 r. fotel arcybiskupi przypadł biskupowi Augustowi Hlondowi, który jak przystało na pasterza Ślązaka, w działalności pasterskiej akcentował głównie popularne na Śląsku sanktuarium w Piekarach, a na Jasnej Górze pojawił się po raz pierwszy dopiero jako administrator Śląska na Konferencję Episkopatu w dniach 24-27 czerwca 1923 r. Przewodniczył jej abp J. Bilczewski z racji cichego sporu o precedencję dwóch nieobecnych prymasów z Poznania i Warszawy<sup>93</sup>. Od dnia nominacji A. Hlonda na stolicę prymasów Polski w dwóch połączonych diecezjach w Gnieźnie i Poznaniu jego wizyty i bezpośrednie kontakty z jasnogórskim sanktuarium stały się częste, zarówno gdy zapraszany bywał dla przewodniczenia wielu nabożeństwom, rzadziej z przemówieniami, gdy droga po Polsce wiodła w pobliżu Częstochowy. W pasterskiej i prymasowskiej pracy jasnogórskie sanktuarium traktował jako miejsce wyjątkowe w Kościele polskim, czego wyrazem był m.in. I Synod Plenarny w 1936 r. i wiele prezydencji na zjazdach i nabożeństwach, z zasady pełnych euforii i ideałów, które pokrzyżowała II wojna światowa.

Samotną walkę sanktuarium wraz ze zjednoczonym z nią Narodem podnosili ojcowie słowem i modlitwą. Ratowali głodnych chlebem wspólnie z częstochowianami, budzili nadzieję do zwycięstwa i wolności.

W tym miejscu nie mogę pozwolić sobie, by nie opowiedzieć osobistego przeżycia, gdy znalazłem oryginalne karty z zapisem o odwadze ojców wobec ówczesnej sytuacji. W tym kontekście jeszcze bardziej nabierają znaczenia słowa Jana Pawła II, gdy 19 czerwca 1983 r. mówił o roli Jasnej Góry w dziedzinie budzenia ducha, że „tutaj zawsze byliśmy wolni”<sup>94</sup>. Skoczyłem z radości, że Ojciec Święty tak określił tę rolę dziejową sanktuarium i konwentu, ale bez komentarza, za jaką cenę. Gdy ochłonąłem z wrażenia, poleciały mi łzy, bo był to hołd tym, którzy tej wolności bronili od wieków i bronią jej nie inaczej dzisiaj. Te słowa byłyby puste, gdyby nie dorzucić czterech dokumentów z lat 1941-1944, które opisałem w swojej książce, ukazujących młodego patriotę-entuzjastę, o. Polikarpa Sawickiego wprowadzającego nocą do kaplicy jasnogórskiej studentów z kilku uczelni Polski, m.in. Karola Wojtyłę, by wygłosić im konferencję. Nie czynił tego z nakazu przełożonych, ale z osobistego zatroskania, by rzucić płonąca żagiew w serca i umysły młodych gotowych iść w bój dla obrony godności Narodu i państwa - niczym matki Ojczyzny<sup>95</sup>. Był to człowiek odważny, który potrafił publicznie sprzeciwić się biskupowi Teodorowi Kubinie, gdy polecił opuszczać wezwanie w litanii o Królowej Polski<sup>96</sup>, a w proteście po którejś pielgrzymce akademików napisał przełożonemu: „Po tej męczeńskiej próbie, jaką przeżywa nasz naród, gdy przyjdzie wreszcie godzina wolności, oczy milionów zwrócą się znowu ku Jasnej Górze. (...) Nie lękają się dzisiaj przybywać na Jasną Górę szaleńcy i ponawiać

<sup>93</sup> J. Zbudniewek, *Zwizki abpa Józefa Wilczewskiego...*, s. 711; J. Pietrzykowski, *Konferencje Episkopatu Polski w okresie międzywojennym*, w: Veritati Serviens, Księga pamiątkowa dedykowana o. J. Zbudniewkowi, Warszawa 2009, s. 251-263.

<sup>94</sup> Jan Paweł II, „*Tutaj zawsze byliśmy wolni*„. Homilia podczas Mszy św. Jubileuszowej na Jasnej Górze, 19 VI 1983 r., „Tygodnik Powszechny” 26 VI 1983, nr 26, s. 1, 7.

<sup>95</sup> J. Zbudniewek, *Jasna Góra w latach okupacji hitlerowskiej*, Kraków 1992, s. 177 i nn.; Jan Paweł II, *Wstańcie chodźmy!*, Kraków 2004, s. 47-48.

<sup>96</sup> AJG 295, *Dziennik o. Polikarpa Sawickiego, 1937-1945*, z 12 II 1940.

Śluby Jasnogórskiej Paniency, stawiając na kartę własne życie. Podkreślają stale, że na fioletach i całej hucznej robocie, niby katolickiej strasznie się zawiedli. (...) Im trzeba dać coś prawdziwie katolickiego, a to właśnie mogą znaleźć – jak mówią – tylko na Jasnej Górze<sup>97</sup>.

Gdy nadeszły dni tzw. wyzwolenia, powrócił na stolicę prymasowską kard. A. Hlond, zastał Polskę zrujnowaną duchowo i materialnie, pomniejszoną o aneksję wschodnich ziem, z ludnością polską przepędzoną ze swoich domów z ubożuchnym dobytkiem zawartym w wężelkach na chłopskich wozach lub w dziecięcych wózkach w nieznane im tereny. Wraz z nimi szli ich proboszczowie i kustoszowie sanktuariów z wizerunkami świętych ikon z Berdyczowa, Kochawiny, Poczajowa, Podkarmienia, Sokala, Stanisławowa i innych, by na niepewnych ziemiach i zagrodach tworzyć nowe ogniska domowe, a w oszabrowanych poprotestanckich kościołach mogli zawieszać je na czołowych miejscach, aby stały się ich nową ostoją ducha.

Prymas A. Hlond przemierzył w krótkim czasie ziemie wrócone Polsce po wiekach (jak mówił na jednej z audiencji Jan XXIII polskiemu biskupom), instalował kościelną administrację, a dla zbratania repatriantów z osiadłymi rodakami zaprosił wszystkich do wspólnej Matki na Jasną Górę na dzień 8 września 1946 r., by powierzyć zjednoczony duchem wiary Naród jej Niepokalanemu Sercu. Pod murami klasztoru stanęło ok. 1,5 miliona wiernych, którzy prawdopodobnie po raz pierwszy przypominali sobie zakazany hymn *Boże, coś Polskę*<sup>98</sup>. Tekst rotacji ofiarowania, wzorowany na zawierzeniu papieża Piusa XII z 1943 r., choć bezsprzecznie wnosił promyk nadziei w orędownictwo Najświętszej Matki, nie wzbudził zachwyty, ponieważ włączono do niego osobę wspomnianego papieża, o którym pisano wtedy jako stronnika Niemców, których wypędzono w zawrotnej sumie 12 milionów z ziem oddanych Polsce. Oczekiwano zatem czegoś więcej, nade wszystko jasnego kierunku na rzecz zaprowadzenia nowego ładu społecznego, bo narzucony pod kuratelą czerwonego okupanta ze zrozumiałych powodów budził w nich przerażenie. Oczekiwano też słowa wsparcia z ust samego prymasa A. Hlonda, który nie zabrał głosu poza odczytaniem tekstu ślubów. Kazanie wygłosił bp Karol Radoński z Włocławka, który z powodu opuszczenia swojej owczarni w pierwszych dniach wojny budził zrozumiałą nieufność. Ponad te sprawy biskupi byli świadomi bolesnych problemów natury materialnej i politycznej, toteż podjęli je dnia następnego, o czym tylko nieliczni wierni dowiedzieli się z komunikatu<sup>99</sup>.

### **Nowa epoka pod kierunkiem Prymasa Tysiąclecia**

W kwestii rozwoju kultu maryjnego, stawiając w centrum swoich pasterskich odniesień Jasną Górę – Prymas Tysiąclecia widział w niej i w wizerunku Najświętszej

<sup>97</sup> AJG 2980, s. 115-116; J. Zbudniewek, *Jasna Góra w latach okupacji...*, s. 166.

<sup>98</sup> J. Piwowarczyk, *Uroczystości na Jasnej Górze*, „Tygodnik Powszechny” 8 IX 1946; *Echo Ślubowań Jasnogórskich*, „Rycerz Niepokalanej” (1946), nr 11, s. 298, tam również zestawienie innych opinii; Z. S. Jabłoński, *Diamentowy Jubileusz Poświęcenia Polski Niepokalanemu Sercu Maryi na Jasnej Górze 8 września 1946 r.*, „Jasna Góra” (2006) nr 6, s. 23-26; J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945-1950)*, Warszawa 1997, s. 118.

<sup>99</sup> *Listy Pasterskie Episkopatu Polski, 1945-1974*, Paris 1975, s. 45-46.

Matki historyczne więzi Narodu wyrażające się w różnorodnych formach pobożności, wielowiekowych zwycięstwach i „macierzyńskiej opiece”, gdy dotykały nas niepowodzenia. Uchwycił to nazbyt prostacko i jednostronnie anonimowy agent na usługach UB, gdy analizując determinację prymasa w przeprowadzeniu narodu z niewoli komunizmu w świat odrodzenia, zauważył, że tutaj, na Jasnej Górze, a nie w jakimś kościółku obrał trybunę dla głoszenia „walki o idee chrześcijańskie”<sup>100</sup>. Nie dostrzegł oczywiście istotnych założeń prymasa, jakimi były jego wieloetapowe zadania odrodzenia moralności narodu w duchu nauki Kościoła, pogłębieniu wiary, obrony poczętego życia, utrwalaniu wartości społecznych i narodowych, które legły u podstaw Ślubów Narodu i misji z okazji peregrynacji Jasnogórskiego Obrazu we wszystkich parafiach polskich i na obczyźnie.

Chciałbym z własnej obserwacji i znajomości źródeł dorzucić, że prymas S. Wyszyński był świadomy silnego kultu maryjnego w narodzie, wyróżniającego Polskę na tle reszty krajów Europy, które w okresie reformacji porzuciły go w imię zasady *Unus Mediator - Solus Christus*. Po tej linii oskarżony został w okresie trwania Vaticanum II przez środowisko „Więzi” i „Tygodnika Powszechnego”, gdy „zatroškani” radykałowie katolicycy rozdawali ojcom soborowym judaszowy *Memoriał* i tuż za nim opublikowali prowokacyjny artykuł pod tytułem *Otwarcie na Wschód* pióra Andrzeja Wielowieyskiego i Tadeusza Mazowieckiego<sup>101</sup>, smutnego następcy historycznej Targowicy, autora i wykonawcy „grubej kreski” wobec sprawców wielu zbrodni, których nie można osądzić i wyplenić jak złośliwego chwastu do dzisiaj<sup>102</sup>. W tym klanie na łamach „Tygodnika” wystąpił również Jacek Susel z prowokacyjnym artykułem przeciw kultowi Matki Bożej na Jasnej Górze<sup>103</sup>. Jak prymas S. Wyszyński przyjął te i inne insynuacje, nie czas tu wspominać<sup>104</sup>, nie ukrywał natomiast radości z powodu zwycięstwa, kiedy postulat polskiego episkopatu w sprawie ogłoszenia Matki Bożej Matką Kościoła został przyjęty przez ojców soboru, a papież Paweł VI dokonał jej uroczystej proklamacji<sup>105</sup>. Fakt ten najwyraźniej scementował Kościół polski, a jasnogórskie sanktuarium utwierdził w dotychczasowej pracy w realizowaniu programu duszpasterskiego, którego zadaniem była idea integrowania Narodu w jedności i przetrwaniu aż do pełnej wolności, pod płaszczem Najświętszej Matki.

Nawiązując do tematu w kwestii roli sanktuarium w Polsce, prymas Wyszyński wypowiedział się w programowym przemówieniu do duszpasterzy sanktuariów maryjnych 20 maja 1968 r., podkreślając najpierw zwycięstwo Kościoła w kwestii mariologii katolickiej i roli sanktuariów przy niekwestionowanej pozycji jasnogórskiego.

<sup>100</sup> Obszerny tekst propagandowy z ok. 1975 r. w tej sprawie autorstwa Stanisława Cyby, Mariana Jakubowskiego i Stefana Nawotnego, cytuję w *Niepokojące przejawy...*, s. 130-131.

<sup>101</sup> „Więź” (1963), nr 11-12, s. 7-13.

<sup>102</sup> P. Raina, *Stefan Kardynał Wyszyński prymas Polski*, t. 3, Londyn 1968, s. 422; J. Jachowicz, *III RP w szponach SB*, „Uważam Rze” 22-28 VIII 2011, nr 29, s. 12-16.

<sup>103</sup> J. Susel, *Problem Jasnej Góry...*, „Tygodnik Powszechny” (1960), nr 39, s. 3.

<sup>104</sup> P. Raina, *Kardynał Wyszyński, Prymas Polski*, t. 3, Londyn 1988, s. 418 i nn.:

<sup>105</sup> P. Raina, *Kardynał Wyszyński, Czasy prymasowskie*, t. 4: 1962-1963, Warszawa 1994, s. 109-112, 114-118; zob. też E. Florkowski, *Wprowadzenie do Konstytucji dogmatycznej o Kościele*, w: Sobór Watykański, Poznań 1968, s. 89-104.



Zauważył w nich niewidzialny zamysł Boga, różnorodność religijną i kulturową, kulturowanie rodzimych zwyczajów, których nie można niszczyć ani wprowadzać do nich elementów zależnych od kaprysów zmiennych kustoszów. Z tego względu wspominał, że do sanktuarium w Miedniewicach k. Żyrardowa sprowadził franciszkanów w miejsce diecezjalnego proboszcza<sup>106</sup>. Na ile popierał idee regionalnych sanktuariów, świadczy fakt, że sam dokonał 21 koronacji i 5 rekoronacji cudownych wizerunków przy współkoronacji kard. K. Wojtyły i ordynariuszy miejsc. Bodaj we wszystkich wygłosił stosowne przemówienia o duchowych wartościach wypływających z czci konkretnego wizerunku czy figury jako znaku więzi Najświętszej Matki z wiernymi i miejscem, które cieszy się Jej orędownictwem<sup>107</sup>. Tak między innymi dokonał koronacji obrazu Matki Bożej Licheńskiej, którą próbowano nazwać Bolesną Królową Polski, ale nie zaaprobował go zarówno prymas S. Wyszyński, jak też nie użył go Jan Paweł II, który 7 czerwca 1999 r. dokonał poświęcenia nowego kościoła<sup>108</sup>, wielokrotnie reklamowanego w antypolskiej „Gazecie Wyborczej”, do czego przyczynił się kontrowersyjny populistą, niedawno generał marianów, ks. Adam Boniecki, mieniący się przyjacielem naczelnego redaktora<sup>109</sup>.

Sanktuarium licheńskie jest jednym z nowych ośrodków kultu, wybijającym się na czoło na tle dawnych i młodych, których aktualnie jest ponad 500, w tym ok. 430 maryjnych<sup>110</sup>. O licheńskim sanktuarium wypowiedział się w 1998 r. abp częstochowski Stanisław Nowak jako o fenomenie przyszłości, łączącym kult maryjny z nieodłączną teologicznie Gólgotą. Podpowiedział mu nowe zapotrzebowania w kwestiach dystrybucji pokuty, formacji religijnej w konferencjach, kongresach, środkach masowego przekazu, słowem widział w nim walną pomoc w dziele nowej ewangelizacji III tysiąclecia Kościoła<sup>111</sup>.

Z wielu innych wypowiedzi o regionalnych lub diecezjalnych sanktuariach można wyprowadzić wnioski podobne. Własnymi zwyczajami i olbrzymim wpływem na całą środkową Małopolskę słynie Kalwaria Zebrzydowska, na Podlasiu Kodeń i Leśna k. Białej Podlaskiej, na Warmii Święta Lipka, w ziemi opoczyńskiej Studzianna, na Podkarpaciu Stara Wieś, a wokół Częstochowy wspomniana już figura uśmiechniętej Patronki Rodzin w Leśniowie i malutka figurka Uzdrowicielki Chorych w Gidlach. Każde z wymienionych i zarejestrowanych w katalogach miejsc szczydzi się swoją, mniej lub więcej bogatą, przeszłością i aktualnym rozwojem. Wspomina możliwych fundatorów, charyzmatycznych proboszczów lub rektorów, którzy zadbali o rejestr nadzwyczajnych zdarzeń, dając w konsekwencji tytuły cudownym wizerunkom lub

<sup>106</sup> S. Wyszyński, *Pomoc sanktuariów maryjnych w duszpasterskim programie episkopatu*, „Jasna Góra” (1988), nr 7, s. 4-13.

<sup>107</sup> Z. S. Jabłoński, *Sanktuaria Maryjne w polskim modelu duszpasterstwa według kard. Stefana Wyszyńskiego*, w: Z. S. Jabłoński, *Jasna Góra bliska i daleka*, Częstochowa 2004, s. 429-471.

<sup>108</sup> *Licheń Sanktuarium Maryjne*, red. T. Szarski, Wrocław 2004.

<sup>109</sup> *Licheń*, „Gazeta Wyborcza”, dod. *Madonny* nr 4 z przedmową Jana Turnaua, bez roku wyd.; K. Kolska, M. Stangret, *Sanktuarium w Licheniu oficjalnie ukończone*, „Gazeta Wyborcza” 3 VII 2006; T. Potkaj, *Twarze Lichenia*. „Tygodnik Powszechny” (2009), nr 35.

<sup>110</sup> *Najwspanialsze miejsca...*, s. 5.

<sup>111</sup> Pełny tekst zob. „*Salvatoris Mater*” 1(1999), nr 3, s. 163-173.

figurom: Pocieszenia, Nieustającej Pomocy, Łokietkowej, lub nowym: Pięknej Miłości, Patronki Rodzin, Zwycięskiej, lub w nawiązaniu do dawnych miejsc z rubieży wschodnich sprowadzonych po 1945 r., jak: Matka Boża Jazłowiecka, Kazańska, Żółkiewska i inne.

Współcześni analitycy starych zapisów i obserwatorzy współczesnego fenomenu rozwoju sanktuariów maryjnych w Polsce wyrobili dość zgodną opinię o roli, jakie odegrały one na terenie dawnej i obecnej Rzeczypospolitej. Dali oni w swoich opracowaniach dość wymowne określenia, o których wypadało wspomnieć wyżej i które nadal są podejmowane w służbie światu. W liturgicznej oprawie nie różnią się one czymś wyjątkowym poza własnymi regionalnymi pieśniami, nierzadko kopiowanymi z innych, ostatnio natomiast prostacko cenzurowane i niszczone przez twórców chałtury z piękna regionalnego słowa i ducha dla hałaśliwej perkusji dudniących w największej skali głosowej kolumnach.

Wszystkim polskim i obcym sanktuarium świata stawia Kościół dość jasne wymagania, które określa prawo kanoniczne w kan. 1230-1234, regulując rangę świątyni, statut, uposażenie, obowiązki rektora. Szczegółową misję zaprezentował w 1971 r. papież Paweł VI w liście apostolskim *Si ex providentia*<sup>112</sup>, a Jan Paweł II, oprócz podpisanego przeze siebie *Kodeksu Prawa Kanonicznego*, wypowiadał się w licznych przemówieniach, a nade wszystko w encyklice *Redemptoris Mater* i poczytnym pamiętniku zatytułowanym *Wstańcie, chodźmy!*, w którym opisał swoje przeżycia m.in. w Guadelupe jako sanktuarium całej Ameryki, a w jasnogórskim jako sanktuarium Słowian<sup>113</sup>. W mocnych słowach zaakcentował też swoje przekonanie o wyjątkowej roli Matki Bożej Częstochowskiej, gdy w styczniu 1993 r. do biskupów polskich przybyłych „ad limina apostolorum” powiedział m.in.: „Pragnę poruszyć przede wszystkim temat wielkiego dobra (...) dla Kościoła i Narodu. (...) Przede wszystkim Pani Jasnogórska, Królowa Polski. Właśnie wypełnia Ona całą naszą historię, jeżeli sięgnąć po *Bogurodzicę*. Od XIV-XV w. przejmuje już to swoje sanktuarium jasnogórskie, ażeby stamtąd dawać nam znaki, Boże znaki – Magnali Dei. Niewątpliwie jakimś znakiem była obrona Jasnej Góry w czasie potopu (...) Potem tych znaków było wiele. Ten znak Maryi, Królowej Polski, Pani Jasnogórskiej, został na nowo jeszcze odczytany. Wiemy, czym stał się dla nas ten Obraz (...), czym stał się dla nas w zmaganiach o duszę narodu wobec inwazji, która przyszła bezpośrednio ze wschodu (...). Myślę, że ten znak jest wymowny również dla przyszłości. Maryja jest Królową Polskiej Korony, jest Królową Polski. Maryja jest Królową polskich spraw, polskich trudów, polskich cierpień i polskich zwycięstw. Teraz, kiedy wchodzimy w nowy okres i zaczynamy się zmagać na innym froncie – przynajmniej pozornie na innym froncie, doświadczenia przeszłości uczą nas, w kim szukać oparcia, kto jest tym największym sprzymierzeńcem Kościoła

<sup>112</sup> Paulus VI, *Si ex providentia*, 1 V 1971; zob. jego analizę, P. Kosiak, *Stare źródła nowej siły – Rola sanktuariów maryjnych w świetle listu...*, „Biuletyn Zakonu Paulinów” (1972), nr 4, s. 21-30.

<sup>113</sup> Jan Paweł II, *Wstańcie, chodźmy!*, Kraków 2004, s. 46-50.

i narodu. To co się nawiązało między Matką Bożą, Matką Kościoła, Królową Polski i narodem w Polsce, jest swego rodzaju przymierzem<sup>114</sup>.

Słowa te były wyraźnym przypomnieniem o pewnych fundamentalnych wartościach, na których Kościół w Polsce budował i wzmacniał wiarę i narodową tożsamość, potrafił jej bronić, w przeszłości studził sobiepaństwo magnaterii, a w naszych czasach jakby zamilkł wobec intryg liberalnych katolików na równi z niewierzącymi siejącymi zło, wobec zachowania przekupnych prawników, publicystów i jawnych intrygantów politycznych. Smutny bilans zbiera milczenie większości pasterzy w obrobie telewizji „Trwam”, a z kolei żenujące nawoływanie o ofiary na budowę świątyni Opatrzności w Warszawie, jak na razie bez istotnej treści – owszem - jak u jej początków w 1792 r. w pustostłowi bpa Adama Naruszewicza<sup>115</sup>. Hasłem wywoławczym staje w jej wnętrzu muzeum ku czci bł. Jana Pawła II i Prymasa Tysiąclecia, a także panteon ludzi niekoniecznie zasłużonych, lecz, jak ostatnio, co majątniejszych, których stać na hojniejszy dar, byle spocząć wśród zasłużonych.

Problematyka promowania i rozwoju sanktuariów maryjnych jest niewątpliwie ważnym zadaniem w działalności Kościoła powszechnego i nie mniejszym diecezjalnego czy lokalnego. Ma symbolizować, jak powiedział Jan Paweł II, „dom Matki Najświętszej i etapy odpoczynku z karmieniem się w nim bogactwem łask na drodze prowadzącej do Chrystusa”<sup>116</sup>. Jak w praktyce pastoralnej powinny wyglądać współczesne sanktuaria na tle rosnącej bezideowości - to temat, który podejmą zapewne wytrawni pastorałiści, byle nie niszczyli wypracowanej w nich kultury duchowej. Przybywamy do nich jak do akumulatorów po nowy ładunek ducha w prostocie Matki, która odzywa się do nas z Kany Galilejskiej, abyśmy czynili wszystko według tego, co Syn nam powie (J 2,5).

<sup>114</sup> Jan Paweł II, „*Magnalia Dei*” w *dziejach Narodu polskiego*. Przemówienie improwizowane podczas audiencji dla II grupy biskupów polskich [1993 r.], „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 15(1993), nr 3, s. 15.

<sup>115</sup> F. Rozen: *Ostatnia mowa - ostatni tryumf. Przemówienie biskupa Adama Naruszewicza podczas poświęcenia kamienia węgielnego pod Świątynię Opatrzności*, „*Studia Claromontana*” 29(2011), s. 545- 553.

<sup>116</sup> *Sanktuaria Maryjne, rozważania podczas modlitwy Anioł Pański*, 21 VI 1987, „*Jasna Góra*” (1988), nr 7, s. 3.